Nr 155. Kraków, Środa 10 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńcze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 12 centów w sprzedaży w biurach dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	10 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	12 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	14 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	16 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Baiera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Maćkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym druku (petitem) za pierwszy raz 10 cent., a każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (za 3 zronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 9 lipca.

Nasz korespondent budapeszteński, na podstawie informacyi, otrzymanej od jednego z byłych ministrów bułgarskich, przesyła nam następujące wyjaśnienie dyplomatycznej podstawy ruchu macedońskiego:

Artykuł 23 traktatu berlińskiego z roku 1878 opiewa: „Wysoka Porta zobowiązuje się przeprowadzić na wyspie Krecie sumiennie statut organiczny z roku 1868, wprowadzając te modyfikacye, uznane za słuszne. Podobne statuta, zastosowane do potrzeb miejscowych (wyjąwszy przyznane Krecie uwolnienie podatkowe), będą wprowadzone w innych częściach Turcyi europejskiej, dla których niniejszy traktat nie przewiduje odrębnej organizacyi (jak naprzykład dla Rumelii wschodniej). Wys. Porta umyślnym komisyom, w których żywioł tubylczy (*l'élément indigène*) będzie szeroko reprezentowany, poleci opracować szczegóły tych nowych statutów dla każdej prowincyi. Projekta organizacyi, wynikłe z tych prac, poddane będą sądowi Wys. Porty, która przed ich wprowadzeniem w życie, zasięgnie zdania komisyi europejskiej, wyznaczonej dla Rumelii wschodniej."

Stosownie do wymienionego artykułu 23 traktatu berlińskiego, w roku następnym komisye lokalne opracowały statuta dla wilajetów, czyli prowincyi tureckich. Dnia 23 sierpnia 1880 roku komisya europejska pierwszy z tych projektów zatwierdziła następującą deklaracyą: „Ponieważ W. Porta, stosownie do artykułu 23 traktatu berlińskiego z 13 lipca 1878 r., zażądała od komisyi europejskiej dla Rumelii wschodniej opinii o statutach, mających być nadanymi prowincyom Turcyi europejskiej, dla których wymieniony traktat nie przewidział odrębnej organizacyi, my, podpisani komisarze, [illegible] traktat, oświadczamy i konstatujemy, że niniejszy projekt prawa jest rezultatem roztrząsań, którym poddaliśmy wręczony nam projekt W. Porty." — Podpisani: Assim, Abro, P. Braunschweig, Kosjek, Aubaret, Ed. Fitzmaurice, Vernoni, Hitrowo.

Jak wszystkie reformy w Turcyi, tak też projekt lepszej organizacyi prowincyonalnej, nietylko nie został przeprowadzony, lecz poszedł w zapomnienie. Wydrukowany podówczas projekt pod tytułem: *Loi de vilayets de la Turquie d'Europe* (1880), spoczywa w różnych archiwach państwowych; nie dostał się do szerszych kół publiczności i tylko uprzejmości b. ministra jednego z państewek półwyspu Bałkańskiego zawdzięczam, że mogę zajrzeć do jednego z nader rzadkich dziś egzemplarzy owego projektu. Zapewne także wśród bardzo mięszanej ludności Macedonii nie obiegają egzemplarze projektu. Ale tam pamiętają, że traktat berliński nałożył na Turcyę obowiązek przeprowadzenia reform także w tych prowincyach, które pozostały pod jej bezpośredniem panowaniem i że w roku 1880 rząd turecki, w zgodzie z reprezentantami mocarstw, ułożył szczegóły tych reform. Tym sposobem ruch macedoński, o ile wynika z rzeczywistych potrzeb, nie zaś z podżegań obcych i o ile pragnie dopiąć swego celu na drodze legalnej, posiada niewątpliwie ważną międzynarodową i dyplomatyczną podstawę.

Oto ważniejsze przepisy owego projektu, obejmującego 326 paragrafów: Mieszkańcy każdego wilajetu są równi przed prawem; posiadają równe prawa i obowiązki bez względu na szczep lub religię. Każdy będzie swobodnie wykonywał swą religię, uznaną w cesarstwie tureckiem, i ze strony władz dozna równej opieki w wykonaniu swych obrządków religijnych. — Dalsze paragrafy określają nietykalność osoby i ogniska domowego, poboru podatków, własności, szkoły, prasy, (artykuł 19: *La presse est libre! La loi pourra en réprimer les abus. Les feuilles imprimées ne seront pas soumises à la censure avant leur publication*) i t. d. To i tym podobne prawa zasadnicze są poprostu przepisane z najliberalniejszych konstytucyj europejskich. Natomiast ważnym ze względu na lokalne stosunki jest artykuł 21, który opiewa, że wszyscy urzędnicy, nie wyjmując godności gubernatora, dostępne będą mieszkańcom bez względu na narodowość i religię, a dodaje: „Gdzie większość ludności jest muzułmańska, tam mutesarif i kaimakan będzie muzułmaninem, gdzie większość ludności nie jest muzułmańską, urzędnicy ci nie będą muzułmanami. Pomiędzy kandydatami na te urzędy pierwszeństwo otrzymają ci, którzy, obok języka tureckiego, władają językiem, którego używa większość ludności." Sędzia śledczy (mustantik) musi władać temi językami. Wyroki sądowe będą wygłaszane po turecku i w języku, za którym się oświadczyli interesenci. Obrońcy przed trybunałem przemawiać mogą w języku swych klientów. Obwieszczenia urzędowe ogłaszane będą w państwowym języku tureckim i w głównych językach kraju.

Celem utrzymania porządku w wilajecie, używane być mogą tylko: żandarmerya, straż policya i wojsko regularne (z wykluczeniem wojsk nieregularnych baszibuzuków). Na czele wilajetu stoi, mianowany przez sułtana na 5 lat, vali. Jeżeli tę godność piastuje muzułmanin, jego musteszar [illegible]. Artykuły, określające władzę gubernatora, powtarzają przyjęte w innych państwach normy. Oprócz gubernatora do Rady administracyjnej należy: musteszar, defterdor, dyrektorowie sprawiedliwości, oświecenia, robót publicznych i rolnictwa, mufti i naczelnicy innych wyznań [illegible] w Radzie administracyjnej, należy alay-bej, czyli pułkownik żandarmeryi, którego władzę projekt dokładnie określa.

Przypatrzmy się jednak przedewszystkiem organizacyi Rady jeneralnej. — Składa się ona: 1) z członków urzędu; 2) z członków wybranych przez ludność; 3) z mianowanych przez gubernatora. Do pierwszej kategoryi należą: mufti czyli naczelnik wyznania muzułmańskiego, dalej naczelnicy duchowni innych wyznań, musteszor, defterdor, dyrektorowie sprawiedliwości, robót publicznych i oświecenia. Członków drugiej kategoryi z pomiędzy osiadłych mieszkańców wybierają rady okręgowe w tajnem głosowaniu. Połowa tych członków co dwa lata poddaje się nowemu wyborowi. Otrzymują oni dyety. Co do trzeciej kategoryi, vali mianuje ich w liczbie czwartej części członków wybranych, i to z pomiędzy wielkich właścicieli, kupców i przemysłowców, powtóre z pomiędzy ludzi nauki i nauczycieli. Ci członkowie zasiadają w Radzie cztery lata. Rada zbiera się w październiku na sesyę, która nie powinna trwać dłużej, jak dwa miesiące. W zwyczajnych okolicznościach vali rozwiązać może Radę jeneralną tylko za zgodą Rady administracyjnej. Prezesa Rady vali mianuje z pomiędzy trzech kandydatów, proponowanych przez Radę jeneralną. Obrady będą publiczne. — Do kompetencyi jeneralnej Rady wilajetu należy uchwalać prawa, dotyczące: 1) uporządkowania funkcyi organizmu administracyjnego, sądowego i finansowego, utworzonego niniejszym statutem; 2) podatków prowincyonalnych; 3) katastru własności ziemskiej; 4) budżetu prowincyonalnego; 5) rachunkowości; 6) szkół; 7) akcyzy, min, rzek i lasów; 8) dróg, tramwajów, kolei wicynalnych, tudzież robót publicznych, niedokonywanych kosztem państwa; 9) rolnictwa, handlu, przemysłu; 10) zakładów kredytowych; 11) szpitalów, ochronek i zakładów dobroczynności; 12) więzień; 13) żandarmeryi i policyi; 14) kwater dla wojska; 15) polowania. Uchwalone w tym względzie ustawy przedłożone będą sułtanowi, który je zatwierdzi, „o ile się nie sprzeciwiają prawom i zasadom prawodawstwa państwowego." Radzie nadto przysługuje prawo przedstawień, wystosowanych do rządu centralnego, gdyby dostrzegła naruszenie statutu przez władze prowincyonalne. Każdemu członkowi Rady wolno przemawiać, stawiać wnioski i t. d. w swym własnym języku.

Tak określona kompetencya Rady jeneralnej jest znacznie szerszą, niż zakres działania austryackich sejmów krajowych, a nawet po części szerszą od kompetencyi sejmu kroackiego. P. Kallay jeszcze dziś, po piętnastu latach, nie chciałby [illegible] tak znacznej autonomii parlamentarnej przyznać Bośniakom; ambasadorowi rosyjskiemu sułtan mógłby odpowiedzieć, przypominając przemowę Mikołaja II do deputacyi ziemstwa twerskiego; angielskiemu mógłby przypomnieć losy irlandzkiego bilu Gladstona! Z tem wszystkiem nie można się wcale dziwić, że partya ruchu w Macedonii chętnie się powołuje na owe niedotrzymane obietnice z r. 1880, zatwierdzone uroczyście podpisami reprezentantów wielkich mocarstw.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 7 lipca.

(z) Brak wszelkich danych co do dalszego rozwoju i kierunku wewnętrznej polityki w Austryi sprawia, że każdy stara się na własną rękę przygotowywać — na razie tylko słowem mówionem i drukowanem — przyszłą sytuacyę. I słusznie: nie wiedząc nic, trzeba być przygotowanym na wszystko. Taki jest mniej więcej sens moralny ciekawego artykułu, który p. Herold ogłosił w *Narodnich Listach*. Wszyscy więc przygotowują się na wszystko, a jak ta mania „przygotowywania się" ogarnęła te sfery polityczne, które z reguły, oprócz do wyborów, nigdy się do niczego nie przygotowują, dowód najlepszy w artykule ostatniego zeszytu *Oesterreichische Revue*, wedle którego antysemici powinniby być na jesień przygotowani do objęcia jednej — na razie jednej tylko — teki ministeryalnej. O ile i jak przygotowuje się lewica na tę rozstrzygającą kampanię jesienną — nie wiadomo. Z krążących po korytarzach Izby pogłosk wnosićby należało, że nie miała jeszcze lewica czasu zastanawiania się nad tą kwestyą, bo dla niej na razie ważniejszym i niebezpieczniejszym szkopułem jest sprawa trzeciego czytania budżetu. Pisałem już o znaczeniu tej sprawy, dziś tylko dodam, że jak dziś rzeczy stoją, stronnictwo to może z niej wyjść ze stratą przymiotnika: wiadomo, że zowie się ono „zjednoczoną lewicą."

Pozytywnej, choć tylko słownej akcyi przygotowywania się na jesień, odpowiada rozwijana przez prasę liberalną zwłaszcza, akcya negatywna: niedopuszczania przeciwnika do jakiejś zmiany frontu. Prowadzona w tym kierunku kampania prasowa jest bardzo zajmująca i charakterystyczna. Dzienniki lewicy nie czynią obecnie nic innego, tylko perswadują Czechom, antysemitom i katolikom niemieckim, że są oni obowiązani nienawidzieć rząd obecny, a także i rząd przyszły. Jeśli to odsuwanie pewnych czynników od rządu w zamiarze własnego do rządu zbliżenia się, wydawać się może naiwne, to niemniej u przeciwników, nieobdarzonych zmysłem politycznym, wywołuje ono skutki niespodziewanie pomyślne. I tak, po mowie hr. Kielmansegga prasa liberalna zatrąbiła w surmę tryumfalną, chwaląc ministra za to, że zgromił agitacyę antysemicką, choć tenże wyraźnie się zastrzegał, że nie mówi o żadnem ze stronnictw, czyli że mówi o wszystkich. Wywołało to skutek przewidywany przez *N. fr. Presse* i *Tagblatta*. W półtora dnia po mowie [illegible] wizorycznego szefa gabinetu.

Takżsamo, tylko z mniejszym skutkiem, wyzyskano przemówienie wobec Młodoczechów. Skutek był o tyle mniejszy, że p. Kramarz bardzo ostro wystąpił nazajutrz przeciw hr. Kielmanseggowi, ale wbrew pogłoskom, klub młodoczeski nie zmienił neutralnej wobec taktyki parlamentarnej, t. j. nie przeszedł do obstrukcyi, a co ważniejsza, *Narodni Listy* już po mowie hr. Kielmansegga wydrukowały ciekawy artykuł p. Herolda, o którym wyżej. Zaniepokoiło to *N. W. Tagblatt*, który dziś ochoczo podburza Młodoczechów do walki na noże, zarzuca im słabość, lwa czeskiego przezywa oswojonem zwierzęciem domowem i t. p. Nie przypuszczam, aby ta taktyka odniosła jaki skutek: niebezpieczeństwo dla Młodoczechów leży gdzieindziej, wśród nich samych i ze strony „najmłodszych". Dlatego niemożna wierzyć w żadne zasadnicze przełomy w ich polityce, a przezorno-podstępno-naiwną kampanię liberalnej prasy trzeba uważać za walkę z wiatrakami, za obronę przed niebezpieczeństwem, które z tej strony wcale nie grozi. Walka to więc śmieszna, a co do poziomu moralno-politycznego przypomina taktykę owego szewca z *Juliusza Cezara*, który współobywateli wyciągał na demonstracye uliczne, aby sobie niszczyli obuwie, które później za zapłatę łatał. Porównanie jest tem bardziej uzasadnione, że ostatecznie i liberalnej prasie chodzi wobec Czechów — o szycie butów!

Tymczasem Słoweńcy, którzy z przesilenia wyszli z cylejskim tryumfem, najrozumniej może ze wszystkich stronnictw przygotowują się na przyszłe wypadki. Mianowicie na seryo podobno czynią się kroki w celu zjednoczenia wszystkich deputowanych tej narodowości w klubie Hohenwarta. Z upadkiem koalicyi ustał też teoretyczny powód rozbratu t. j. istnienie większości antysłowiańskiej, jak ją nazywali słowiańscy antykoalicyoniści. Niestety jednak, teorya, jak zawsze, tak i tu nie wyczerpuje kwestyi; istnieją i praktyczne czyli osobiste powody rozłamu, które opierają się na matematycznej prawdzie, że dwie frakcye posiadają zawsze o jednego przywódcę więcej, niż jedna. Otóż w razie zjednoczenia musiałby p. Ferjancicz przyjąć rolę szeregowca. Można mieć nadzieję, że przywiązanie do sprawy pomoże mu w tym względzie do przezwyciężenia osobistej ambicyi.

Większość parlamentarną stworzyć może w obecnych warunkach tylko rząd, a obecny rząd tworzyć jej teraz nie będzie, bo nie jest to jego zadaniem. Widzimy wszakże, że z różnych stron nie brak chęci ułatwienia mu tego nieistniejącego zadania. I to właśnie nadaje sytuacyi politycznej dość oryginalne znamię. Każdy radby odgadnąć melodyę muzyki przyszłości: dla bezpieczeństwa, by snać akordu nie popsuć, każdy na własny instrument zakłada sordino, zachęcając przeciwnika, aby zagrał głośniej. To też w dyskusyi budżetowej nie usłyszymy „Eroiki" — tem lepiej, skoro idzie o budżet!

Przegląd polityczny.

Donosiliśmy wczoraj, iż w tych dniach nastąpi nominacya p. Plenera na jedno z wysokich stanowisk państwowych, niepozostających w związku z polityką. Tę wiadomość potwierdza także nadesłana nam dziś depesza biura korespondencyjnego. P. Plener zostanie mianowany prezydentem wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej w miejsce Totha, który przechodzi w stan spoczynku.

W Kolinie odbyło się onegdaj zgromadzenie staroczeskiego klubu, na którem Dr Fryderyk ks. Schwarzenberg i były burmistrz Pragi Dr Szolz omawiali położenie polityczne. [illegible] około 150 osób. Ks. Schwarzenberg [illegible] narodu czeskiego leży w jedności wszystkich stronnictw. Obowiązkiem jest działać w tym kierunku, aby lud nawrócił się do partyi konserwatywnej, która jedynie wykazać może pozytywne rezultaty. Łatwo znaleść grunt, na którym mogłyby się zjednoczyć wszystkie partye: mogłoby się to stać na podstawie rolniczej, narodowo-ekonomicznej i przemysłowej. Koalicya nie mogła się długo utrzymać, bo liberalizm i konserwatyzm, z natury rzeczy ze sobą sprzeczne, nie dadzą się zlać ze sobą. Los czeskiego narodu leży w rękach Młodoczechów. W ich mocy jest przeprowadzenie do skutku napowrót „żelaznego pierścienia". Obecne stosunki są nieznośne, gdyż Rada państwa ze względu na historyczny rozwój królestw i krajów, nie jest w stanie stać na straży interesów wszystkich tych królestw i krajów, dlatego kompetencya sejmów musi być rozszerzoną, a kompetencya Rady państwa ścieśnioną. W rozszerzeniu kompetencyi sejmów — rzekł mówca — leży część naszego starego prawno-państwowego programu. Wspominając o reformie wyborczej, potępia mowca powszechne prawo wyborcze, które przyniosłoby korzyść tylko ateistom i międzynarodowym socyalistom. Program konserwatywnej prawno-państwowej partyi spoczywa w obronie interesów czeskiego ludu w legalny sposób na zasadzie historycznego rozwoju królestwa czeskiego. Młodoczesi mają przyszłe ukształtowanie się parlamentarnej większości w ręku, a mowca ma nadzieję niepłonną, iż rozważą oni to należycie, a w szczególności zastanowią się nad tem, czy zjednoczona lewica niemiecka ma napowrót uzyskać dawne stanowisko. Dałby Bóg, aby Młodoczesi sytuacyę zrozumieli! W końcu zaapelował mowca do Młodoczechów temi słowy: Oto nasza dłoń do pokoju i do wspólnej pracy! Podajcie swoją dłoń dla dobra naszego ludu.

Następnie Dr Szolz rozwijał program staroczeskiej partyi, który się nie zmienił. Mowca upomina, aby się Staroczesi zajęli gorąco zbliżającymi się wyborami sejmowymi. Zgromadzenie uchwaliło w końcu rezolucyę, w której pochwala wywody mowców i wzywa zwolenników staroczeskiej partyi, aby poczynili potrzebne przygotowania do wyborów.

Równocześnie odbyli Młodoczesi zgromadzenie w Łunach (Laun), na którem przemawiali posłowie Jindrich, hr. Kaunic i Dr Edward Gregr. Jindrich stanowczo bronił powszechnego prawa wyborczego; Kaunic starał się udowodnić, iż upadek koalicyi jest sukcesem młodoczeskiej partyi, wreszcie Gregr w gwałtowny sposób występował przeciw szlachcie feudalnej, zarzucając jej, iż nie czuje w duchu narodowym, lecz jest międzynarodową. Młodoczesi — rzekł Gregr — pozostaną tak długo w stanowczej opozycyi przeciw wszelkiemu systemowi, aż nie zostanie przeprowadzoną samoistność krajów czeskiej korony. Zgromadzenie, składające się z 600 osób, uchwaliło rezolucyę, wyrażającą zaufanie posłom młodoczeskim, i wzywającą ich, aby wytrwali w stanowczej opozycyi.

Po zamknięciu sezonu.

Kilka uwag o teatrze.

II.

Ładny jest zwyczaj rozpoczynania corocznej kampanii teatralnej starą polską sztuką; i *Dziewczyna sędzią* w sezonie poprzednim i *Powrót posła* w ubiegłym, stanowiły miłe ilustracye do historyi naszego dawnego teatru. P. Pawlikowski, zaprowadzając ten zwyczaj, dał dowód, że rozumie wybornie obowiązek akcentowania narodowego charakteru powierzonej mu sceny i nie uchyla się nawet od poświęceń, aby obowiązkowi temu zadość uczynić. Nie myśli naturalnie o dawnym systemie akcentowania owej strony narodowej teatru wyłącznie za pomocą widowisk patryotycznych, chociaż (zresztą bardzo słusznie) i tych w tym roku nie brakło: obok nieśmiertelnego *Kościuszki* próbowano nawet przecież przyjąć do repertuaru nieudany dramat o *Kilińskim*, który jednak w porównaniu z dziełem Anczyca dowiódł jedynie, że zapał uczuć można wywołać tylko uczuć szczerością i że trzeba mieć coś wyższego w sercu, w wyobraźni i w talencie, aby napisać utwór sceniczny, zdolny święcić, tak jak *Kościuszko* na zakończenie tego sezonu, setne siedmdziesiąte drugie przedstawienie, setny siedmdziesiąty drugi tryumf niesłychanego sukcesu. Teraźniejszemu dyrektorowi teatru chodzi wyraźnie o to, aby scena krakowska nie ograniczała się do tak łatwego wywiązywania się ze swoich moralnych zobowiązań, jakiemby było częste powtarzanie jednej popularnej narodowej sztuki; jemu zależy najwidoczniej na tem, aby scena, którą on kieruje, miała opinię jedynej w Polsce sceny, szanującej nieprzerwaną historyczną tradycyę polskiej literatury teatralnej, jedynej pamiętającej o tem, że polski teatr istniał i przed pierwszą połową naszego wieku, jedynej, na którejby można było widzieć i Zabłockiego i Niemcewicza jak dotąd, Bohomolca i Krasickiego jak może już niebawem, kto to wie, może nawet przystosowanego do sceny Baryczkę? — Jest to ze strony dyrektora bardzo szlachetna i wielkiego uznania godna ambicya, której nikt niema prawa brać za złe.

A jednak trudno od nas dzisiaj wymagać, abyśmy zapełniali teatr na *Powrocie posła*, którego trzykrotne przedstawienie mogłoby być nawet tytułem dumy i dowodem niezwykłego zamiłowania w rodzimej literaturze, gdyby nie to, że w kilka miesięcy potem przy wznowieniu *Przyjaciół* Fredry nie zapełniliśmy już ani jednego spektaklu. Ta obojętność dla Fredry jest zasmucająca i trzeba ją koniecznie przełamać, a można ją przełamać tylko nadzwyczaj staranną grą i rzetelnym pietyzmem przy wystawianiu dzieł, które przecież nawet na przekór naszej obojętności muszą zostać nieśmiertelne. Tak jak grano i wystawiano *Śluby panieńskie* w pierwszym, a *Dożywocie* w drugim sezonie nowego teatru, taksamo powinno się co roku wznawiać coraz to inną sztukę Fredry. Możeby nawet było lepiej, gdyby co roku wybór padał zarówno na jednę tylko komedyę Fredry, jak i na jednę tragedyę Słowackiego i gdyby wznowienia te mogły być uważane za wielkie teatralne uroczystości; ich moralne i materyalne powodzenie wieleby na tem zyskało. A tak straciliśmy niepotrzebnie *Przyjaciół*, wystawionych tylko raz jeden przed salą zupełnie pustą, straciliśmy i *Rewolwer*, odegrany wprawdzie trzy razy, ale zawsze w teatrze zaledwie w trzeciej części zapełnionym. Równorzędnie z mniejszem zainteresowaniem się publiczności szła także zmniejszająca się staranność aktorów; *Dożywocie* było wzorowe, na *Jowialskim*, na *Odludkach i Poecie*, na *Przyjaciołach* i na *Rewolwerze* położono już mniejszy nacisk. Analogicznie było i w przeszłym sezonie; *Zemsta* i *Pan Geldhab* pozostały daleko w tyle poza *Ślubami panieńskiemi*, a choć powtarzano je i w tym sezonie, daremnie byłoby żądać, aby powtórzenia były lepsze niż premiery.

Sukces *Balladyny*, która na szóstem z rzędu przedstawieniu zgromadziła jeszcze przeszło pięciuset widzów, dowodzi, że jedna na rok tragedya Słowackiego liczyć może na niezawodne powodzenie, choćby nawet dawana była wśród warunków tak złych, jak w tym sezonie. Dlaczego *Balladyna* miała teraz po tylu latach takie szczęście do sceny, że wystawiono ją nietylko u nas ale nawet w Paryżu, a choć u nas może trochę lepiej niż w Paryżu, zawsze jednak nie tak, jak wystawić ją potrzeba, jeśli się już postanowiło ją wystawiać. U nas prawdopodobnie zdawało się, że jeśli pani Leszczyńska grywać ma bohaterki, to chyba należało ją wypróbować naprzód w *Balladynie*, bo do tego zdawało się, że ma zewnętrzne warunki; któż mógł przewidzieć, że niepowodzenie tej próby będzie tak jaskrawe. Gdyby nie to, wybór padłby chyba na *Horsztyńskiego*; do *Niepoprawnych* brak nam Idalii i nie prędko będziemy mogli ją znaleść. Nie łatwo będzie także o Beatrixę. Ale za to, nie zdaje mi się, żeby ze zbyt wielkiemi trudnościami spotkać się miało przyjęcie do repertuaru *Mindowego* i *Maryi Stuart*; prawie ręczę za wdzięczność nietylko szerokiej gminy czcicieli poety, ale także i ogółu, który wie, że mamy zbyt mało (niestety w literaturze tylko) własnych tragedyj, żeby było wolno lekceważyć i zaniedbywać te, które napisał Słowacki.

We wznowieniach naszych sztuk współczesnych można było zapewne znaleść coś więcej; grano *Radców pana radcy* i *Flirt* p. Bałuckiego, *Przed ślubem*. *Górą nasi* i *Oj mężczyźni* Zalewskiego, *Niewinnych* Okońskiego, a wreszcie *Teścia* i *Męża z grzeczności* pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Należała nam się stanowczo jakaś od dłuższego czasu niegrana sztuka Blizińskiego, a i w sztukach p. Bałuckiego można było zrobić lepszy wybór; przecież chyba są między niemi i dobre. Tylko dwie komedye Zalewskiego doszły do liczby trzech przedstawień. W doborze repertuaru uważam za rzecz nader ważną, aby wznowienia sztuk bieżących dokonywane były z rozmysłem i celem praktycznym; dla jednego lub dwóch widowisk sztuki pozbawionej wyższych zalet szkoda pracy i czasu. Premiery oryginalne nie zależą od dyrekcyi; z natury rzeczy teatr musi wystawiać wszystkie najnowsze utwory uznanych pisarzy, na których spada wyłączna odpowiedzialność za wartość produkcyi, jakiej teatrowi dostarczają. Ale za odświeżenie tego, co odświeżenia nie było warte, można winić jedynie zarząd teatru, tak samo, jak możnaby go było winić, gdyby odkrywał nowych pisarzy, którzy przynoszą z sobą brak talentu. Jednemu z moich kolegów zdawało się, że ten ostatni wypadek zaszedł ze sztuką pp. Łąpińskiego i Michalskiego; nie chcę się o to sprzeczać, ale stwierdzam, że sztuka nie upadła, że przyjęta była ogółem życzliwie i że znać w niej pewien temperament sceniczny, który jest już połową scenicznego talentu. To samo mogłoby się odnosić do *Stu djabłów* p. Domnika, których powodzenie było zresztą jeszcze znaczniejsze. Z premier firmowych widzieliśmy oprócz konkursowej *Nauczycielki* najnowsze sztuki Zalewskiego, Bałuckiego, Choińskiego, Sarneckiego i Graybnera; zdaje mi się, że to dosyć; niektórzy może powiedzieliby, że aż nadto. Chętniebym wytknął za przykładem innych brak sztuk nagrodzonych na lwowskim konkursie, ale mam pewne obawy zaczerpnięte zresztą z konkursowego sprawozdania w szczególności i z konkursowych doświadczeń wogóle, że prędzej czy później musiałbym tego żałować; jeżeli konkursy teatralne, na których odkrywano arcydzieła, sprawiały w rzeczywistości zawód tak przykry, cóż dopiero można spodziewać się po konkursie, na którym pierwszą nagrodę wziął p. Wołowski.

Przewaga repertuaru rodzinnego i bez sztuk konkursowych nawet jest aż nadto widoczna i trzeba złej wiary, aby jej nie widzieć. Od bardzo dawnego czasu nie było takiego nacisku na twórczość oryginalną, jak od czasu objęcia sceny przez p. Pawlikowskiego. Grano ogółem 56 sztuk oryginalnych, między temi dziewięć komedyj Fredry, dwie tragedye Słowackiego i siedmnaście premier; sztuk obcych wystawiono niewiele więcej nad czterdzieści, z tego premier dziesięć. — Cyfry te rzucają ciekawe światło na doniesienia pewnych korespondentów, jakoby rada miejska upominała się o większe uwzględnianie swojskiej literatury dramatycznej. Słuszniejszy byłby chyba zarzut wprost przeciwny: zdaje się, że główną wadą obecnego repertuaru jest brak programu w doborze sztuk tłómaczonych, na których siłą rzeczy opierać się dziś musi tak nasz, jak i każdy inny polski teatr. Dramatyczna nasza produkcya zbyt jest szczupła i nikła, aby można się było na niej wyłącznie oprzeć; publiczność teatralna okazuje wobec niej nieprzezwyciężony chłód i trzeba czegoś nadzwyczajnego, aby mogła się nią zainteresować. Dwadzieścia kilka przedstawień *Madame Sans-Gêne* i piętnaście przedstawień *Hanusi* wobec sześciu *Łotrzycy*, siedmiu *Hardych dusz* i dwóch *Ireny* najlepiej wskazują, za jakim repertuarem oświadcza się wola ludu. A przykłady te dowodzą jeszcze, że ludowi temu nie chodzi ani o wartość literacką, ani o literacki kierunek dzieła; *Harde dusze* stokroć więcej są warte niż *Madame Sans-Gêne*, a trudno o radykalniejszy modernizm niż hauptmanowski. Ludowi chodzi przedewszystkiem o głośne zagranicą widowiska, widowiska we właściwem znaczeniu tego słowa, więcej o dekoracye, kostyumy i maszynerye, mniej o treść. Można pojąć, jak ciężko prawdziwie literackiemu dyrektorowi dogodzić takim gustom; choćby nawet i wystawił *Gismondę*, jakim sposobem potrafi namówić Hauptmanna, żeby znowu napisał coś „dla dekoracyj."

Zarzucono dyrekcyi, że za mało uwzględniała repertuar francuski i położono to na karb indywidualności kierownika sceny, wyciskającej swoje piętno na całym systemie prowadzenia teatru. — Zdaje mi się, że tak nie jest: współczesny repertuar francuski jest bardzo ubogi. Z najświeższych premier teatr mógłby dać tylko miernych *Kabotynów* i bardzo literackie, zabardzo literackie komedye Lemaitra *Pardon i L'âge difficile*. Mógłby je grać, ale zdaje mi się, że powodzenie byłoby wątpliwe. Jedna *Gismonda* Sardou może się stać podporą repertuaru i niezawodnie zobaczymy ją, skoro pokonane będą trudności, złączone z wprowadzeniem tej sztuki na naszą scenę. Pozostaje zresztą kilka utworów znakomitego talentu, których dostarczył *Théâtre libre*: naturalnie nie o te utwory chodzi niepospolitemu i doświadczonemu znawcy teatru, który przyganiał

Rzym 8 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oświadczył minister spraw zagranicznych baron Blanc w odpowiedzi na interpelacyę deputowanych Cirmeni i Aprile w sprawie zajść w St. Julien de Maurienne. „Według otrzymanych przez nas informacyj, mówił Blanc, była to zwykła bójka uliczna pomiędzy Włochami a Francuzami, która jednak wobec absolutnego braku organów bezpieczeństwa przybrać miała groźniejsze rozmiary. Bójki trwały aż do przybycia konnych żandarmów z St. Jean, którzy zastali już jednego trupa i kilku rannych. Ambasador włoski Tornielli udał się bezzwłocznie do ministra spraw zagranicznych Hanotaux, ażeby zasięgnąć u niego informacyi. Minister Hanotaux dał wyraz swemu ubolewaniu i oświadczył formalnie, że władza polityczna poczyniła odpowiednie zarządzenia. Aresztowano kilka osób i wdrożono proces przeciwko winnym. Aż do ukończenia śledztwa sądowego wszelkie dalsze wyjaśnienia byłyby przedwczesne.“

Pogłoska, jakoby ambasador włoski w Londynie Ferrero miał być odwołany i jakoby miał go zastąpić obecny ambasador włoski w Konstantynopolu Castalani, jest absolutnie fałszywa.

Petersburg 8 lipca. *Journal de St. Petersbourg* pisze: „Ugoda w sprawie ustanowienia warunków zagwarantowanej przez Rosyę chińskiej pożyczki podpisana została w dniu 24 czerwca st. st. przez ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu z jednej strony, a chińskiego posła z drugiej. Równocześnie podpisano traktat pomiędzy chińskimi pełnomocnikami a reprezentantami francuskich banków, upoważnionych do emisyi pożyczki. Powyższa operacya finansowa zwraca od dłuższego czasu powszechną uwagę i dała powód do najdziwaczniejszych komentarzy w niektórych zagranicznych organach prasowych. Usiłowano zbadać cel, jaki mieć może Rosya, ofiarowując w sposób tak bardzo godny uwagi usługi swoje chińskiemu rządowi; posunięto się aż do zapytania, czy wielkie azyatyckie państwo nie naraża się na niebezpieczeństwo postawienia się wobec Rosyi do pewnego stopnia w stosunku wasala, przyjmując rękojmię, jaką mu Rosya ofiarowała. Wyjaśnienie tej propozycyi nastręcza się tak łatwo przez geograficzne położenie obu państw i stosunki, jakie pomiędzy niemi od trzech stuleci nieprzerwanie istniały, że w sposób rozumny propozycya ta nie może być uważana za nic innego, jak tylko za logiczną konsekwencyę całkowicie jasnej sytuacyi. I w istocie czy na kuli ziemskiej są inne dwa mocarstwa, któreby pomiędzy sobą miały granicę tak potężnej rozległości i co za tem idzie, tak widoczny interes utrzymywania stosunków dobrego sąsiedztwa i przyjaźni? Jakieżby wojska musiały utrzymywać, aby strzedz swojej granicy, jeśliby stosunki pomiędzy oboma temi państwami nie były takie, jakimi są rzeczywiście? Tego rodzaju stosunki odpowiadają zresztą nietylko ich wzajemnym interesom; przynoszą także pożytek międzynarodowemu handlowi, znajdującemu przytem wszystkie korzyści trwałego pokoju, którego dobroczynne skutki wpływają wprost na handlowe postępy. Rosya nigdy nie chciała mięszać się w wewnętrzne sprawy Chin, ani też wyzyskiwać ich bogactw na swoją korzyść; nie wahała się także nigdy udzielać im potężnego poparcia, gdy polityczne stosunki Chin zawikłały się w przykrych trudnościach. Od chwili, kiedy rząd japoński, ustępując przyjaznym radom Rosyi, Francyi i Niemiec, powziął mądre postanowienie wyrzeczenia się stałego objęcia w posiadanie półwyspu Liaotong, było rzeczą zupełnie naturalną, że Rosya, która dała inicyatywę do wspólnej akcyi trzech mocarstw, zajmie się środkami finansowymi, które były poza zakresem wspólnej akcyi, od których jednak w sposób nieunikniony zależało praktyczne urzeczywistnienie osiągniętych wyników. Ułatwienie Chinom zawarcia możliwie jak najkorzystniejszej pożyczki czyż nie było wytrwaniem na drodze całkowicie wskazanej przez nasze stosunki z wielkiem państwem sąsiedniem. Równocześnie jednak chodziło o to, aby przyspieszyć oswobodzenie chińskiego terytoryum odpowiednio do wielkiego politycznego celu, wytkniętego przez tak szczęśliwie doprowadzone do skutku porozumienie pomiędzy Rosyą, Francyą i Niemcami.“

Petersburg 8 lipca. Współpracownik *Nowoje Wremia* ogłasza swoje *interview* z deputacyą bułgarską bezpośrednio po jej audyencyi u ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa-Rostowskiego. Metropolita Klemens na zapytanie dziennikarza rosyjskiego nie zaprzeczył, że deputacya pragnie rozprószyć nieporozumienie pomiędzy Bułgaryą a Rosyą, zapewnił jednak, że nie istnieją jeszcze żadne pozytywne projekty. Deputacya chce tylko prosić, aby w Rosyi zapomniano o tem, co było. „Bułgarya wobec Rosyi — mówił metropolita Klemens — zawiniła w wysokim stopniu, dając wiarę czczym pogłoskom, jakie przeciwko Rosyi rozszerzali jej przeciwnicy. Obecnie nikt z Bułgarów nie wierzy tym pogłoskom a wszyscy pragną przyjaźni i protekcyi Rosyi.“ Współpracownik *Nowoje Wremia* odniósł wrażenie, że deputacya bułgarska odchodząc od ks. Łobanowa wyniosła nadzieję uzyskania audyencyi u cara.

Metropolita Klemens mówił także o wypadkach w Macedonii i oświadczył, że nie przypisuje im żadnego znaczenia. Dwie albo trzy bandy szerzą niepokój. Rząd bułgarski trzyma się zupełnie zdaleka od kwestyi macedońskiej. Porządek byłby natychmiast przywrócony, gdyby Porta wykonała firman z r. 1870 odnoszący się do sprawy bułgarskich biskupów w Macedonii, w którym to przedmiocie toczą się obecnie rokowania pomiędzy bułgarskim a tureckim rządem.

Zofia 8 lipca. Krążą pogłoski, że wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Francyi zwróciły uwagę rządu bułgarskiego na niebezpieczeństwa, jakieby wyniknąć musiały, gdyby Porta dostarczyła dowodów, że ruch macedoński rozwija się za porozumieniem z rządem bułgarskim. Skutki tego musiały się zwrócić wyłącznie przeciwko Bułgaryi. Zapewniają, że odpowiedź rządu bułgarskiego wytworzyła u wielu rządów przekonanie, iż rząd w ruchach macedońskich nie ma żadnego udziału i nie chce wdawać się w awanturniczą politykę.

W tym przedmiocie ajencya bałkańska rozesłała następujący komunikat: Ponieważ reprezentanci obcych mocarstw zwrócili uwagę bułgarskiego rządu na rewolucyjną działalność macedońskich emigrantów w Bułgaryi, która pociągnęła za sobą pojawienie się band powstańczych na tureckiem terytoryum, rząd bułgarski wystosował okólnik do dyplomatycznych ajentów tych mocarstw w tym celu, aby wyjaśnić swoją politykę i swoje stanowisko wobec Bułgarów, którzy wyemigrowali z Turcyi. Okólnik ten stwierdza, że stosunki pomiędzy Turcyą a Bułgaryą aż do wywiązania się armeńskiej kwestyi były jak najserdeczniejsze. W Bułgaryi panował jak najzupełniejszy spokój. Ponieważ ruch armeński obudził sympatyę wśród wielkich mocarstw, macedońscy emigranci, przebywający w Bułgaryi, chcieli zwrócić uwagę tych mocarstw na konieczność zaprowadzenia reform także w europejskich prowincyach tureckiego państwa. Ustawy krajowe nie dają bułgarskiemu rządowi możności występowania przeciwko temu czysto moralnemu ruchowi. Byłoby nawet niebezpiecznie występować przeciwko tej jawnej agitacyi, ponieważ niezawodnie zamieniłaby się wtedy w tajną. Rząd bułgarski uważa zatem tylko za swój obowiązek przeciwdziałać agitatorom moralnymi środkami i poczynić odpowiednie zarządzenia na granicy. Rząd bułgarski zaprzecza temu, jakoby uzbrojone bandy przechodziły z Bułgaryi do Macedonii. Okólnik kończy się wyrażeniem nadziei, że wielkie mocarstwa znajdą środki, aby uspokoić umysły w europejskich prowincyach Turcyi, tak samo, jak znalazły odpowiednie środki w zastosowaniu do Armenii.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu zakończyła Izba dyskusyę nad tytułem: „Zarząd centralny“ etatu ministerstwa oświaty. Po streszczonem już wczoraj przemówieniu jeneralnego mowcy *contra* dep. Tuczka, zabrał głos jeneralny mowca *pro* dep. Fournier, który polemizując z wywodami Młodoczechów, odpierał zarzut germanizacyi i nalegał na reformę medycznych studyów.

Sprawozdawca hr. Piniński omawia kwestyę popierania sztuki w Austryi. Niestety, o sprawie tej za mało jest mowy w parlamencie. Przedłożone podwyższenie nie jest jeszcze w żadnym stosunku do tego, co czynią inne kraje. Nasza ludność ma niewiele zamiłowania w sztuce. O ileż więcej zajęcia okazują Paryżanie salonowi, niż Wiedeńczycy na wystawie w Künstlerhauzie. Odstrasza to po części naszych malarzy i wielu nie wystawia nawet zupełnie swoich najlepszych obrazów w Wiedniu. Niezbędną jest rzeczą zachęcać w tym kierunku ludność, a szczególniej tych szczęśliwych, którzy są w możności część swoich dochodów przeznaczyć na zakupno dzieł sztuki. Ci mogą dla poparcia sztuki uczynić o wiele więcej, niż państwo. Tyle, wiele poświęca Francya na cele artystyczne, nie może poświęcić Austrya. Byłem w Paryżu obecny przy sprzedaży w drodze licytacyi słynnego obrazu „L'Angelus“ Milleta. Odbyła się walka między rządem francuskim a amerykańskim i w końcu obrazek doszedł ceny 600,000 złr. Tak żywe zajęcie się sztuką nie łatwo osiągniemy w Austryi. Popieranie jednak sztuki jest konieczne i rząd powinien przyczynić się do tego, o ile tylko może. Akademię malarską należy odświeżyć przez powołanie nowych sił. Mowca zwraca się następnie przeciw wywodom dep. Haucka, który oświadczył, że nie może mieć już z tego powodu zaufania do nowego gabinetu, iż na czele zarządu oświaty stoi Polak. Do jakich konsekwencyj musiałyby zaprowadzić takie zdania, gdyby także przedstawiciele innych narodowości oświadczyli, że do tego lub owego ministra nie mogą mieć zaufania, bo jest Niemcem. Dep. Hauck mówił także o „polskiej gospodarce.“ Działalność tych Polaków, którzy rozwijali swoją czynność jako ministrowie, jest dowodem, że Polacy mogą być dumni z działalności swoich mężów stanu. Mowca poświęca b. ministrowi oświaty Madeyskiemu gorące słowa uznania i podnosi, że Koło polskie obecnemu kierownikowi ministerstwa oświaty niesie gorącą sympatyę nie dlatego, że jest Polakiem, lecz że go zna jako wybornego i sumiennego urzędnika. (Oklaski na ławach polskich).

Izba uchwaliła bez zmiany stojące na porządku dziennym tytuły.

Następnie rozpoczęły się obrady nad etatem „wyznań.“

Dep. Adamek ubolewa, że rząd czyni tak mało dla utrzymania i restauracyi starych kościołów. Mowca domaga się ścisłego przestrzegania spoczynku niedzielnego, który należy rozciągnąć także na urzędników państwowych, prywatnych i na armię, a w końcu kreśli w ciemnych barwach położenie religijne czeskiej ludności tam, gdzie ludność ta znajduje się w mniejszości.

Dep. Radimsky podnosi, że przez brak kazań w języku ojczystym krzewi się wśród robotników niewiara i anarchizm. Mowca wzywa do uwzględnienia życzeń czeskiego ludu w zakresie religijnych potrzeb.

Dep. Scheicher przedstawia smutne położenie materyalne wiejskich duszpasterzy. Fundusz religijny jest zagarniętem przez państwo dobrem kościelnem, które powinno być Kościołowi oddane.

Dep. Wachnianin przedkłada życzenia greckokatolickiego duchowieństwa i domaga się szybkiego uregulowania kwestyi kongruy katolickiego duchowieństwa.

Dep. Biankini wnosi dwie rezolucye, wzywające rząd do przedłożenia w ciągu bieżącego roku projektu o regulacyi płac członków kapituł kolegialnych, jako też projektu o regulacyi kongruy.

Dep. Kronawetter twierdzi, że państwo nie powinno się troszczyć o zarząd kościelny. Właśnie najbogatszy Kościół żąda naddatków, podczas gdy inne muszą wykazać, że duszpasterzy swoich mogą utrzymać bez pomocy państwa. Mowca wnosi rezolucyę, aby rozważyć odpowiednie środki, w celu uniknięcia dalszego pokrywania niedoborów kościelnych z funduszów państwowych.

Dep. X. Pastor podnosi konieczność spoczynku niedzielnego dla urzędników, kreśli ciężkie położenie duszpasterzy i omawia kwestyę nabożeństw dla Polaków w kościele św. Ruprechta w Wiedniu. Kościół ten nie jest dostateczny dla kolonii polskiej w Wiedniu, liczącej 30,000 dusz. Mowca prosi rząd o zmianę tego stanu rzeczy.

Po przemówieniu sprawozdawcy dep. Fuchsa, który wśród oklasków centrum i Polaków zwalczał wywody dep. Kronawettera, przyjęła Izba bez zmiany tytuł „wyznania,“ jakoteż odnośne rezolucye i niemniej rezolucyę dep. Sokołowskiego o przyznaniu dostatecznej subwencyi ze skarbu państwa na restauracyę katedry krak. na Wawelu i aby rząd subwencyę zamieszczał ratami w budżetach przez lat 10, począwszy od r. 1896.

W dalszym ciągu rozpoczęły się rozprawy nad tytułem „Szkoły wyższe.“

Dep. Błażek żąda zniesienia czesnego od uczniów uniwersytetu i wyraża życzenie, aby profesorowie i docenci otrzymywali odpowiednie płace.

Na tem przerwano dyskusyę.

Dep. Weibl interpeluje o rzekome sprzeczne rozstrzygnienia w sprawie zakładów asekuracyjnych.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj. Dziś także odbędzie się posiedzenie wieczorne, na którem rozpocznie się dyskusya nad projektem procedury cywilnej.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Lwów 8 lipca.

(X) W dniu 26 b. m. o godzinie 3 i pół po południu odbędzie się w Banku krajowym zgromadzenie konstytucyjne akcyonaryuszów „Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku.“ Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło już koncesyi na założenie tego Towarzystwa, zaś namiestnictwo reskryptem z dnia 4 lipca b. r. zatwierdziło odnośny statut. Towarzystwo powyższe będzie zatem pierwszem w naszem kraju Towarzystwem akcyjnem, które na wielu polach przyczynić się może do poparcia przemysłu krajowego na szerszą skalę. Celem Towarzystwa jest fabryczny wyrób, przerabianie i naprawa wagonów dla kolei żelaznych; przyrządów i urządzeń mechanicznych dla ruchu takich kolei; maszyn, przyrządów i narzędzi wiertniczych dla kopalń węgla, nafty i t. p.; maszyn, przyrządów, narzędzi rolniczych i innych; maszyn, przyrządów i narzędzi służących do ruchu fabryk różnego rodzaju. Przyszłe Towarzystwo może przeto oddać przedewszystkiem wielką usługę kolejom lokalnym, których budowa zapewnioną jest programem, objętym akcyą krajową. W tym jednym dziale zapotrzebowanie będzie z natury rzeczy bardzo znaczne i tak jak dawniej p. Kazimierz Lipiński, dotychczasowy właściciel warsztatów sanockich, dostarczał kolejom państwowym wagonów, obecnie Towarzystwo akcyjne, które warsztaty te zakupuje, te same zamówienia otrzymywać będzie, a nadto przybędą mu zamówienia z kolei lokalnych. Kraj odniesie z tego podwójną korzyść: raz dlatego, że subwencyonując znacznemi kwotami budowę tych kolei, zależeć mu musi na tem, aby one jak najtaniej były budowane i urządzane, a powtóre, pieniądz, wydany na wagony i urządzenia mechaniczne, nie pójdzie za granicę, ale pozostanie w kraju.

Ważnym czynnikiem w przemyśle są małe motory i maszyny pomocnicze, które wyrabiane w kraju, muszą być tańsze, chociażby o różnicę kosztów transportu, a maszyny i motory te są wielce ważne dla rozwoju i organizacyi rzemiosł, oraz dla pomniejszych przedsiębiorstw fabrycznych.

Przemysł krajowy potrzebuje poparcia, ochrony i ułatwień przy nabywaniu przyrządów pomocniczych, jeżeli się ma wobec trudnego współzawodnictwa z produkcyą zagraniczną ostać i coraz silniej rozwijać. Przemysł naftowy wymaga często kosztownych urządzeń mechanicznych, które na miejscu będzie mógł nabyć. Toż samo dla rolnictwa nie może być rzeczą obojętną możność nabycia w kraju potrzebnych maszyn i narzędzi. Towarzystwo może zatem przemysłowi krajowemu na wszystkich polach oddać niepospolite usługi. Nie trzeba przytem zapominać o rzeczy może najważniejszej, mianowicie że w rozszerzonej fabryce i warsztatach znajdą setki robotników zajęcie, co w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych jest bardzo pożądanem.

Założycielami Towarzystwa akcyjnego są: Bank krajowy i p. Kazimierz Lipiński, dotychczasowy właściciel fabryki, nie może zatem żadnej ulegać wątpliwości, że Towarzystwo opiera się na realnych podstawach. Daje tutaj przedewszystkiem dostateczną gwarancyę poważna instytucya, jaką jest Bank krajowy, któremuby zresztą Wydział krajowy nie zezwolił na ryzykowanie funduszów publicznych. Kapitał Towarzystwa ustanowiono na razie na jeden milion koron, który ma być zebrany przez wydanie 2000 akcyj na okaziciela opiewających, każda po 500 koron. W Banku krajowym, gdzie zgłoszenia do subskrypcyi akcyj tylko do 15 bm. mogą być przyjmowane, wpłacono dotychczas tak znaczną sumę, iż cały zapas w oznaczonym terminie będzie wyczerpany. Objęcie fabryki w posiadanie Towarzystwa nastąpi d. 1 sierpnia b. r.

Sprawy krajowe.

W tych dniach Wydział krajowy rozesłał do wszystkich Wydziałów powiatowych w kraju okólnik, w którym pisze:

Jednym z najważniejszych obowiązków autonomicznych ciał reprezentacyjnych, a więc zarówno Wydziału krajowego, jak i Wydziałów powiatowych, jest nieustanne czuwanie nad ekonomicznym stanem kraju, zwłaszcza zaś nad stanem najliczniejszej a ekonomicznie najsłabszej ludności włościańskiej. Obowiązek ten tem silniej występuje na jaw obecnie, kiedy całe rolnictwo znajduje się w stanie ciężkiego przesilenia, a rok rocznie powtarzające się w naszym kraju powszechne lub częściowe klęski elementarne spadły na ludność włościańską bardzo ciężkiem brzemieniem niedostatku. Wobec tego ciąży na organach samorządu krajowego podwójny obowiązek: po pierwsze starać się o podniesienie produkcyi krajowej i polepszenie zarobkowości włościan — powtóre zapobiegać skutkom owych klęsk elementarnych, zarówno powszechnych, jak i częściowych. Pierwsze jest nieustanną troską Sejmu, który w budżecie krajowym coraz wyższe wstawia kwoty na polepszenie komunikacyi, na koleje lokalne, na melioracye rolne, na hodowlę bydła, na szkoły rolnicze, stacye doświadczalne, na uprawę tytoniu, mleczarstwo, przemysł i t. p. Drugi obowiązek staje przed Sejmem i Wydziałem krajowym od całego szeregu lat prawie co roku — niema bowiem prawie jednego roku, w którymby, czy to kroćiowe, czy przynajmniej kilkudziesięcio- lub kilkunastotysięczne kwoty nie były wstawione w budżet na zaliczki i zapomogi dla ludności włościańskiej całych powiatów, dotkniętych czy to jakąś wielką klęską elementarną, czy też nieurodzajem takim, iż ludność ta jest pozbawiona ziarna na zasiew, ziemniaków na wyżywienie się, paszy dla bydła. W akcyi tej wydziały powiatowe współdziałają z całą gorliwością tak przez przedkładanie wniosków o udzielenie pomocy z funduszu krajowego, jak przez zajmowanie się rozdzieleniem funduszów, jak wreszcie — w mniejszym stopniu — przyczynieniem się do tej pomocy z funduszów powiatowych.

Ażeby jednak działalność ciał autonomicznych w obu kierunkach, to jest zarówno w podnoszeniu produkcyi i zarobkowości, jak i w łagodzeniu skutków klęsk elementarnych skuteczniejszą uczynić, ażeby co do tej drugiej części zadania uchronić się od niespodzianek, szkodliwie oddziaływujących na porządną gospodarkę finansową kraju i powiatów, konieczną jest rzeczą, żeby te ciała autonomiczne utrzymywały ciągłą ewidencyę tych czynników, które na stan ekonomiczny ludności rolniczej stanowczy wpływ wywierają.

Dla porządnej gospodarki finansowej kraju jest wielce szkodliwem, jeżeli z żądaniem tej pomocy występuje kilka lub nawet kilkanaście powiatów, w których częściowe klęski spowodowały tak wielki niedostatek, że ani siły jednostek, ani siły powiatów zaradzić mu nie mogą, że zatem pomoc z funduszu krajowego okazuje się konieczną.

W czasie sesyi sejmowej wnioski takie, które w sumie swej czasem do kilkudziesięciu tysięcy sięgają, krzyżują program finansowy, jaki miał Wydział krajowy przy wnoszeniu do Sejmu preliminarza budżetowego — gdyby bowiem Wydział krajowy przy układaniu preliminarza był wiedział, że czeka go taki nadzwyczajny wydatek, byłby może przez odłożenie niektórych innych wydatków na rok następny zaprowadził oszczędności, celem uczynienia zadość słusznym życzeniom powiatów, walczących z niedostatkiem. Jeszcze gorszem jest, co się nieraz zdarzało, występowanie z takiemi żądaniami po Sejmie, kiedy Wydział krajowy, któremu nie wolno czynić wydatków, przez Sejm nieuchwalonych, ma przed sobą alternatywę: albo odmówić uzasadnionym życzeniom i bardzo liczną ludność pozostawić bez pomocy wówczas, gdy ona może wprost na głód jest narażoną i gdy brak ziarna na zasiew albo brak paszy staje się zgubnym dla następnego roku gospodarczego, albo też postąpić nieprawidłowo, to jest przekroczyć granicę swoich uprawnień i uczynić wydatek, do którego go Sejm nie upoważnił.

Ażeby temu zapobiedz i zarówno Wydział krajowy, jak i wydziały powiatowe utrzymać w ciągłej ewidencyi stanu rzeczy w powiatach, wzywa Wydział krajowy wydziały powiatowe, aby mu przedkładały peryodyczne sprawozdania w następujących terminach i co do następujących przedmiotów: 1) w czasie od 15 do 30 kwietnia każdego roku sprawozdanie o tem, jak wyszły oziminy, jakie były warunki wiosennych robót w polu, jaki jest przednowek, jakie są w ciągu roku oczekiwane roboty publiczne w powiecie, mające dać ludności zarobek? 2) W czasie od 15 do 31 lipca każdego roku sprawozdanie o wyniku sianokosów, zbioru pasz wogóle i o stanie plonów w polu; 3) W czasie od 1 do 15 listopada każdego roku sprawozdanie o faktycznie dokonanych zbiorach zbóż, ziemniaków, owoców, warzyw, słowem: wszystkich ziemiopłodów wogóle, tudzież o tem, czy ludność włościańska ma ziarno na zasiew, czy i jak dokonała zasiewów ozimych, czy porobiła dostateczne na zimę zapasy żywności dla siebie i paszy dla bydła?

W każdem z tych sprawozdań podać ma wydział powiatowy także szczegóły, które formularzem objęte być nie mogą, ponieważ odnoszą się do specyalnych stosunków powiatu i dodać zarazem wiadomość o tych wszystkich objawach, z których o polepszeniu się lub pogorszeniu stosunków ludności włościańskiej wnosić można np. o liczniejszych lub mniej licznych wypadkach sprzedaży ojcowizny, zwłaszcza sprzedaży przymusowej, o nieekonomicznem pozbywaniu się inwentarza żywego, o ruchu emigracyjnym, o obdłużaniu się włościan i t. p. Wszelkie też inne uwagi o stanie ekonomicznym ludności włościańskiej w powiecie i wszelkie ztąd wnioski, zmierzające do naprawy tego stanu, będą zawsze pożądanem uzupełnieniem kwestyonarza.

Wydział powiatowy, niezależnie od powyższych sprawozdań, w razie jakiejś większej i powszechniejszej klęski elementarnej n. p. powodzi, powinien nie czekać osobnego wezwania ze strony Wydziału krajowego, ale ma natychmiast o tem zawiadomić Wydział krajowy, a po tem pierwszem zawiadomieniu przedsięwziąć bezzwłocznie zbadanie rozmiarów klęski, i zawiadomić o wynikach tych dochodzeń, podając najostrożniej obliczoną minimalną kwotę koniecznego, ewentualnego zasiłku.

Nakoniec Wydział krajowy zwraca uwagę wydziałów powiatowych, iż w razie klęsk, mających zupełnie lokalny charakter, które dotknęły jakąś jednę gminę lub kilka tylko gmin, żądania zasiłków dla tych gmin nie mogą być i nie będą przez Wydział krajowy uwzględniane. Takie lokalne klęski różnego rodzaju pojawiają się co roku w każdym prawie powiecie — a chociaż kwota żądanego w każdym poszczególnym wypadku zasiłku może być niewielką, to jednak suma tych kwot z 74 powiatów, a z niektórych czasem sama kwota dla kilku gmin, staje się w ogóle tak wielką, iż fundusz rozporządzalny wystarczyć na to nie może, ani też Wydział krajowy nie mógłby wobec Sejmu za tak znaczne przekroczenie budżetu odpowiadać. Tym lokalnym zatem klęskom zaradzić muszą powiaty same.

W tym celu doradza Wydział krajowy wydziałom powiatowym, aby corocznie wstawiały do swoich budżetów pewną kwotę na taki fundusz pomocy, z któregoby według swego uznania i odpowiednio do stosunków udzielały, czy to pożyczek bezprocentowych, czyli też zasiłków bezzwrotnych. Oszczędności coroczne w tej pozycyi budżetu nie powinny przepadać i tonąć w ogólnym budżecie, ale należałoby je przenosić do tego pomocniczego funduszu roku następnego, do którego też wpływać powinny zwroty udzielanych z tego funduszu pożyczek na zasiewy, na paszę, lub żywność. W ten sposób mogłyby systemem mrówczym w szeregu lat powstać w powiatach wcale poważne na te cele fundusze.

Wydział krajowy świadom jest tego, że obowiązując wydziały powiatowe do przedkładania wskazanych powyżej trzech co roku sprawozdań, obarczonym już różnemi czynnościami wydziałom nową dodaje czynność. Wydział powiatowy dobrze uczyni, jeżeli do tej czynności powoła delegatów, z których każdy miałby sobie przydzieloną pewną niewielką część powiatu. Delegatów takich znajdzie Wydział między gorliwymi dla spraw publicznych właścicielami obszarów dworskich, wielebnem duchowieństwem, inteligentniejszymi wójtami, kierownikami kółek rolniczych i t. p. Wydziałowi powiatowemu pozostałaby wtedy praca zestawienia sprawozdań, przez delegatów nadesłanych, oczywiście po krytycznem ich rozpoznaniu i ułożenie sprawozdania dla Wydziału krajowego.

Pierwsze sprawozdanie mają Wydziały powiatowe nadesłać dnia 30 b. m. Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do Namiestnictwa, aby ono poleciło starostwom, by Wydziałom powiatowym na ich żądanie udzielały w tej sprawie wszelkiej pomocy.

KRONIKA.

Kraków 9 lipca.

— **Za spokój duszy ś. p. Kardynała Dunajewskiego** odprawionem będzie we środę dnia 10 lipca b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Mikołaja na Wesołej nabożeństwo żałobne, staraniem przełożonej Ochronki św. Kajetana na Wesołej, której ś. p. X. Kardynał był szczególniejszym opiekunem.

— **Odpowiedź X. kard. Ledóchowskiego.** *Pogoń* tarnowska donosi, że na telegram gratulacyjny przesłany przez X. biskupa Łobosa i kapitułę tarnowską X. kardynał Ledóchowski nadesłał następującą odpowiedź:

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! Spełniam rozrzewnionem i głęboko wdzięcznem sercem miły obowiązek, składając niniejszem pismem Waszej Biskupiej Mości i Prześwietnej Jego Kapitule tarnowskiej me szczere podziękowanie za nader dla mnie pochlebne powinszowanie, przesłane telegrafem z okazyi zbliżającej się rocznicy mego półwiekowego kapłaństwa. Te uczucia łaskawe W. B. Mości, Prześwietnej Kapituły i kleru dyecezyalnego względem mej osoby nie zatrą się w mej pamięci. Proszę więc przyjąć zapewnienie mej żywej wdzięczności, a zarazem wyraz wysokiego szacunku i poważania, z jakiem zostaję Waszej Biskupiej Mości uniżonym i oddanym sługą
M. Kard. Ledóchowski“.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego konsystorza: Hr. Ludwik Broel Plater 1000 złr. Zgromadzenie Zakonu PP. Klarysek przy kościele św. Andrzeja 200 złr. Parafia Hałcnów 50 złr.

— **Z Uniwersytetu.** P. Szczepan Franciszek Zbigniew Żelechowski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **VII zjazd chirurgów polskich w Krakowie.** Odbieramy następujące pismo: W przededniu zjazdu jeszcze raz zapraszam wszystkich kolegów, których chirurgia zajmuje, na tę biesiadę naukową. Jeżeli zjazdy przedstawicieli innych gałęzi medycyny są pożądane, to wprost konieczne są takie zjazdy chirurgów. I najlepszy opis nie starczy za naoczną demonstracyę, czy to nowego sposobu operowania, czy no-

---

zbyt małe korzystanie z literatury francuskiej. Nie może być o nich mowy; wystawienie jednej sztuki Ibsena i jednej Becque'a, pomimo przepaści, jaka dzieli jednego od drugiego, wywołało już i tak oburzenie zbyt silne zarówno wśród niektórych recenzentów, jak publiczności; starsze pokolenie krytyków zaprzeczało nawet przyjętej przez publiczność z zapałem *Hanusi* literackiej i poetycznej wartości. Ich literackiemu smakowi dogadzałoby najlepiej wznowienie teatru Augiera, dawniejszych sztuk Sardou i niektórych Dumasa; z niedawnych doświadczeń pamiętają, że wznowienia takie otaczane były popularnością i sympatyą. Ale od kilku lat stan rzeczy bardzo się zmienił; można nad tem ubolewać, albo się z tego cieszyć, ale wpływ prądów nowożytnych na zagraniczną produkcyę zbyt jest silny, aby nie wywoływał pewnego przewrotu w gustach i wymaganiach literackich. I wskutek tego wpływu przebywamy obecnie dziwny okres przejściowy: odpychamy jeszcze z niesmakiem i nieufnością cały teatr nowy, ale czujemy równocześnie wybornie, że teatr stary, który nas nie tak dawno bawił i wzruszał, już się przeżył, już się stał dla nas obojętny, nieprawdziwy, konwencyonalny.

Wśród takiego nastroju publiczności i krytyki zadanie dyrektora teatru jest niesłychanie trudne; dobrze jeszcze, jeżeli zdarza się tego rodzaju sprytny pisarz, jak Sudermann, który odgaduje podobny nastrój i sztukom swoim, wzorowanym wiernie na dawnym francuskim teatrze, nadaje lekką pozłotę modernizmu, która nakształt korzennej przyprawy zaostrzyć ma mdły smak kopiowanych wzorów. Oprócz jego dwóch sztuk (*Rodzinnego gniazda* i *Walki motyli*) jedna tylko stara komedya rosyjska zdołała zdobyć sobie powodzenie. I znowu sukces *Intratnej posady* tłómaczyćby można świeżością i oryginalnością realistycznej obserwacyi, połączonej z grubą i przesadną satyrą ludzi i stosunków, obchodzących nas tak zbliska, oraz konwencyonalnością pomysłu i faktury. Zapewne dyrekcya zdaje sobie z tego wybornie sprawę i nie pomylę się, jeżeli przyjęcie do repertoaru nędznej sztuki niemieckiej *Zły zasiew* wytłómaczę tem samem rozumowaniem, tem samem budowaniem na niezdecydowanym smaku ogółu; ale na szczęście ten ogół daje się tylko prawdziwym talentom oszukać. Zresztą inne premiery upadły jedna po drugiej. A były wśród nich ciekawe próbki repertuarów zupełnie nam obcych: komedya angielska i dramat włoski. Była jeszcze, chyba na pokazanie, do jakiego stopnia przeżył się dawny repertuar, jedna z głośniejszych współczesnych tragedyj francuskich, napisana nie bez talentu, wystawiona starannie i grana ładnie trzy razy przy pustym teatrze. Wznowienie *Syna Giboyera* okazało do reszty, że zapomnieliśmy nawet o ulubionym Augierze, który święcił takie tryumfy za czasów dyrekcyi p. Koźmiana. Nie wiele lepsze powodzenie miał *Pan Alfons* Dumasa i *Małomieszczanie* Sardou.

Jedynem wybawieniem zatem w zakresie obcego repertuaru mogły być tylko historyczno-literackie wznowienia, popierane u nas tradycyjnie nietyle z zamiłowania, ile może z poczucia obowiązku uniwersyteckiego miasta.

Szekspira reprezentował *Hamlet*, *Makbet*, *Otello*, *Jak wam się podoba*, *Wiele hałasu o nic* i *Wieczór trzech króli*. Czy można żądać więcej w jednym sezonie? Arystofanesa przypomniała *Lizystrata* i zapełniła nawet dziesięć przedstawień. Ślicznie wystawiona i ślicznie tłómaczona *Cyganerya* zawiodła, może dlatego, że mało o niej czytano w podręcznikach literatury. A gdyby tak sięgnąć do Wiktora Hugo, dać mu dobrych aktorów i wspaniałą wystawę, gdyby olśnić scenę poezyą Musseta lub wdziękiem Marivaux? Gdyby spróbować powodzenia Lope de Vegi lub Kalderona? A skoro współczesna włoska i angielska komedya zawiodła, gdyby odwołać się do Goldoniego lub Sheridana? Za skutek dobry trudno ręczyć, ale podobno dyrekcya przygotowuje nam w przyszłych sezonach te miłe literackie niespodzianki.

Kazimierz Ehrenberg.

wego narzędzia, czy nareszcie drobnostek rozmaitych, o których zwykle nawet się nie pisze, a które jednak dla praktyki są nieraz bardzo ważne. To też starałem się, żeby jak największą liczbę demonstracyj mieć na porządku obrad. Nęcić też powinno zwiedzenie nowego oddziału chirurgicznego prof. Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza, tak wzorowo urządzonego. Wyobrażam sobie, że pomiędzy innymi, mianowicie prymaryusze z całego kraju pospieszą zwiedzić ten zakład, rzeczywistą chlubę kraju, a zarazem odświeżyć swoje wiadomości w chirurgii, zawsze naprzód postępującej. — A więc do miłego widzenia w jak najliczniejszem gronie.

Prof. Rydygier,
przewodniczący Zjazdów chirurgów polskich.

— **Uczczenie profesora.** W dniu wczorajszym grono asystentów kliniki chorób wewnętrznych i delegaci uczniów wręczyli prof. Drowi Waleremu Jaworskiemu ozdobne album z tej okazyi, że otrzymał tytuł i charakter zwyczajnego profesora patologii i terapii chorób wewnętrznych. Wyrazy czci, uznania zasług naukowych i dydaktycznych i przywiązania do profesora, podpisali wszyscy asystenci i lekarze praktykujący w klinice chorób wewnętrznych i wszyscy uczniowie wyższych kursów medycznych, a stwierdził je także swym podpisem prof. Dr Korczyński, w którego klinice prof. Jaworski od kilkunastu lat tak skutecznie dla dobra Uniwersytetu i polskiej nauki lekarskiej pracuje.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 11 bm. o godz. 5 popołudniu. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne, w sprawie nadania prezenty na posadę starszej nauczycielki w szkole VI żeńskiej na Kazimierzu i na ewentualną posadę młodszej nauczycielki.

— **O śmierci ś. p. Geislera** rozesłała dyrekcya Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń zawiadomienie: Z ciężkim żalem przychodzi Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zapisać w historyi Towarzystwa nową, nad wyraz bolesną stratę. Po krótkich cierpieniach zakończył życie d. 7 bm. w Krakowie Jan Geisler, naczelnik rachunkowości i prokurzysta Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, członek Rady miasta Krakowa itd. itd. Zmarły pracując od lat 34 dla naszej krajowej Instytucyi, przez swoje wszechstronne, znakomite zdolności, swoją niezmordowanie gorliwą i sumienną pracą, zasłużył się jak najlepiej około dobra Towarzystwa. Podnosząc te niezaprzeczone zasługi Zmarłego, Jego nieposzlakowany i wzniosły charakter serca i umysłu, odczuwamy głęboko poniesioną stratę i zaznaczamy, że pamięć o tym Mężu, trwale zapisze się w historyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Cześć pamięci zasłużonego Współpracownika!

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie:
Z. Słonecki. hr. K. Scipio. H. Kieszkowski.

— **Z Tow. im. Kopernika.** Zebranie członków oddziału krakowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem w uniwersyteckiej sali fizyki (kolegium fizyczne, ul. św. Anny). Na porządku dziennym wykład p. L. Grabowskiego: O zmianach położenia bieguna na ziemi", część II.

— **Z teatru letniego.** Dyrektor teatru letniego w ogrodzie Krakowskim przeznaczył całkowity dochód z przedstawienia *Naszych Paryżanek*, sztuki p. C. Danielewskiego, która będzie odegraną w piątek, na restauracyę kościoła św. Krzyża. Bilety i programy sprzedawać będą specyalnie uproszone damy.

— **P. Knake-Zawadzki**, pełen talentu artysta naszego teatru, zaproszony został na szereg gościnnych występów do Łodzi. P. Zawadzki wystąpi w kilku bohaterskich rolach wielkiego repertuaru; będą pomiędzy niemi kreacye, w których artysta miał sposobność zyskać sobie uznanie na scenie krakowskiej.

— **Ambulatoryum** szpitala Braci Miłosierdzia wynosiło w czerwcu b. r. 838 osób. Z tych było 475 z Krakowa, 97 z Podgórza, 266 z okolicy.

— **Wystawa kwiatów.** Na zgromadzeniu Towarzystwa ogrodniczego dnia 4 bm. zapadło postanowienie, że w. r. 1896 w drugiej połowie kwietnia odbędzie się wystawa kwiatów wiosennych gruntowych i doniczkowych. (Jako to: azalie, rododendrony, kamelie, pelargonie, lewkonie, laki, fijołki, cyklameny, goździki, hyacynty, tulipany, cynerarie itp.) Towarzystwo ogrodnicze zaprasza wskutek tego panów fachowych ogrodników i amatorów do wzięcia udziału w tej wystawie i do wczesnego przygotowania się do niej. Program szczegółowy rozesłany będzie w jesieni.

— **Festyn na cele dobroczynne w Wieliczce**, z bogatą loteryą fantową i wyścigiem dystansowym klubu cyklistów „Sokoła" krakowskiego na przestrzeni Kraków-Wieliczka, zapowiedziany na niedzielę d. 7 lipca b r. z powodu deszczu nie przyszedł do skutku Festyn ten, który dla nader urozmaiconego programu, zainteresował szersze koła publiczności w Krakowie i okolicy, jak nam donoszą z Wieliczki, odbędzie się z niezmienionym programem w niedzielę d. 14 bm.

— **Burza gradowa.** Dnia 2 b. m. o godz. 3 po południu nadciągnęła od północy w okolice Gdowa ogromna burza gradowa. Bryły lodu wielkości jabłka, upadając z ogromnym impetem, spowodowanym silnym wiatrem, zniszczyły doszczętnie całoroczne nadzieje rolników. Najbardziej zniszczone są gminy i obszary dworskie: Fałkowice, Grzybowa, Kunice, Niżowa, Stadniki, Stryszowa, częściowo Gdów i Zręczyce.

— **Krynica** 7 lipca. Piszę pod wrażeniem rzadkiej i podniosłej ceremonii kościelnej, której tutejsi goście kąpielowi byli dzisiaj świadkami. Krynica ma już swój piękny kościół zdrojowy, ale dotąd nie ze wszystkiem wewnątrz urządzony. Oprócz jednego ołtarza, jednego konfesyonału, ambony i kilku ławek, kościół ten świeci zresztą pustkami. Dzięki zabiegom proboszcza z Muszyny, X. kanonika Andrzeja Gruszki, do którego parafii Krynica należy — i dzięki ofiarności katolickich gości kąpielowych sprowadzono w bieżącym sezonie kąpielowym z fabryki zaszczytnie znanego organmistrza p. Śliwińskiego do tegoż kościoła nowe organy za 1050 złr., a bawiący tu na kuracyi X. infułat Stanisław Walczyński, prepozyt kapituły tarnowskiej, oraz wikaryusz generalny JEksc. X. Łobosa, biskupa tarnowskiego, do którego dyecezyi Krynica należy, dokonał aktu uroczystego poświęcenia tychże organów. Po poświęceniu wyszła Suma, którą odśpiewał X. Gruszka, a wśród Sumy wstąpił po „Credo" na ambonę szambelan papieski X. Franciszek Walczyński, katecheta i profesor gimnazyum tarnowskiego (brat X. infułata) i wypowiedział kazanie, pełne podniosłych poglądów i nauk. Ponieważ organy te jeszcze niezapłacone, przeto po kazaniu urządzono składkę, która przyniosła 56 złr. 32 ct. Na dowód, jak mile ta uroczystość została przyjętą i zrozumianą, niechaj posłuży i ten pocieszający fakt, że po Sumie zjawiła się w mieszkaniu X. infułata reprezentacya tutejszej gminy ze swoim burmistrzem p. Znamirowskim na czele, która obydwom braciom i proboszczowi miejscowemu składała podziękowanie za tę niespodziankę, i jak mówiono, za te gody duchowne.

Do uświetnienia tej uroczystości wielce się przyczynili pp. Wroński, kapelmistrz tutejszy, który na nowopoświęconych organach odegrał Sumę i p. X., który przejęty ważnością chwili, odśpiewał kilka utworów religijnych naszego nieśmiertelnej pamięci mistrza Moniuszki. *(X.)*

— **Ślub.** W sobotę w kościele Panien Wizytek w Warszawie X. Zygmunt hr. Łubieński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Augustem hr. Łosiem z Bobina w Proszowskiem, synem ś. p. hr. Alfreda i hrabiny Konstancyi z hr. Lubienieckich, a panną Maryą Zaleską, córką ś. p. Leona i pani Maryi z Benisławskich. Po ceremonii, dokonanej przy Mszy św. matka panny młodej podejmowała w hotelu Europejskim grono gości weselnych.

— **Epilog sądów o Bismarcku.** Czytelnicy przypomną sobie z przed kilku miesięcy zbiór sądów najgłośniejszych literatów o Bismarcku, ogłoszony w berlińskim tygodniku *Die Gegenwart.* Podaliśmy wówczas w tłómaczeniu najważniejsze głosy i zdania. — Najwieższy numer *Gegenwart* przynosi nam dodatkowo po wydrukowaniu owego zbioru zebrane jeszcze odpowiedzi na rozesłane zapytanie: „Co pan sądzisz o Bismarcku". Są one stosunkowo mniej zajmujące, ale ciekawym jest dodany na końcu sąd niemieckiego powieściopisarza i publicysty Teodora Fontane o wyniku tej jedynej w swoim rodzaju ankiety. Najniespodziewaniej bowiem dowiadujemy się zeń, co jeden z najpoważniejszych przedstawicieli literackiego świata niemieckiego sądzi o Sienkiewiczu. Fontane pisze: „Wiadomym numerem waszego czasopisma sprawiliście mi wielką przyjemność. My Niemcy w naszej mądrości politycznej tak w pochwałach, jak w naganach wystąpiliśmy, równie słabo. Dosyć zadowolili mnie tylko v. Egidy i Max Nordau. Stanley jest zajmujący, Spencera głos ważny, ale bezwstydny. Sienkiewicz jest wspaniały. Pobił on wszystkich innych o siedm długości konia. — Wogóle nigdy nic podobnego nie zdarzyło mi się spotkać pod względem szerokiego zmysłu historycznego, chociaż on tylko powieściopisarzem, pod względem pochwycenia rzeczy i trafienia w samo sedno. Sąd jego stawiam po nad wszystko co w rodzaju szkiców i charakterystyk pióra naszych angielskich, francuskich i niemieckich historyków czytałem. Blednie przy tem ulubieniec mój Macaulay. Obawiałem się, że przy końcu wyjdzie Polak i to popsuje przepyszne wrażenie, ale oszczędził mi tej przykrości. To co napisał całkiem mnie upoiło; bo i prawda, bodaj dlatego, że jest tak rzadką, może człowieka upoić, jak tlen".

— **Straszna katastrofa.** Opis niezwykle tragicznego wypadku znajdujemy w jednym z ostatnich numerów *Kijewsk. Słowa.* Wypadek zdarzył się w pow. radomyskim, miasteczku Malinie. Wieczorem około godz. 5-tej, żona mechanika R., pracującego w papierni Towarzystwa malińskiego, udała się z córkami do kąpieli. Przybywszy na miejsce, kobiety spotkały się z rodziną kolegi męża, maszynisty, złożoną z matki i dwóch córek i razem kąpać się zaczęły. Dzień był skwarny, kąpiel więc przedłużyła się niezwykle; najdłużej jednak pozostała w wodzie córka mechanika R., 18-letnia dziewczyna, cierpiąca od czasu do czasu na ataki konwulsyjne. Nieszczęście mieć chciało, iż w chwili, gdy już wszystkie kąpiące ubierać się zaczęły, ta ostatnia, pływając jeszcze w rzece, natrafiła na głębinę, dostała ataku i zaczęła tonąć. Matka spostrzegłszy pierwsza wypadek, pospieszyła tonącej z pomocą; lecz córka pochwyciwszy matkę za rękę, pociągnęła ją w głąb wody. Na ratunek matce i siostrze podążyła młodsza córka 16 letnia. Nie z lepszym wszakże skutkiem, gdyż matka, tracąc przytomność, przygniotła sobą ratującą. Sceny tej nie pozostała obojętnym świadkiem i rodzina maszynisty. Wszystkie trzy kobiety rzuciły się ku tonącym, ulegając niestety temu samemu co one losowi. Jedna ciągnęła za sobą drugą i w walce z żywiołem traciły przytomność i możność ratunku. Świadkiem tej strasznej katastrofy był płynący nieopodal łódką rybak. Podpłynął też czemprędzej ku miejscu wypadku. Zadanie wszakże było nad jego siły. Pozbawione przytomności kobiety przewróciły czółno i rybak, zawdzięczając tylko swej sile, wydostać się zdołał z niebezpieczeństwa. Tymczasem nad brzeg rzeki nadbiegli ludzie; pomiędzy przybyłymi znalazł się i lekarz miejcowy. Rzucono się do ratunku. Niestety! z wydobytych sześciu kobiet, dwie zaledwie zdołano przywrócić do życia. Utonęły: żona i dwie córki mechanika R., tudzież jedna z córek maszynisty. Trudną jest do opisania rozpacz mechanika R., obecnego podczas całej sceny wydobycia i bezskutecznego ratunku rodziny.

— **Były prezydent** związku szwajcarskiego Schenk, który przewodniczył radzie związkowej podczas kilku okresów prawodawczych, a obecnie był członkiem tejże rady, uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi w Bernie; najechał go i wywrócił dwukonny powóz, raniąc ciężko w głowę. Stan zdrowia Schenka jest bardzo niepokojący.

— **Proces o szpiegostwo** przeciwko handlarzowi węgla Andrzejowi Hanne, pochodzącemu z Montigny pod Metzem, rozpoczął się wczoraj przed południem przed senatem karnym trybunału rzeszy. Akt oskarżenia zarzuca mu wyjawienie tajemnic wojskowych. Oskarżenie wnosi prokurator Schumann, obrońcą jest radca sprawiedliwości Selig. Do rozprawy niejawnej wezwano 11 świadków i rzeczoznawców. Osądzony już sierżant Schreiber wykradł zapalnik „C. 92." i wysłał takowy do Jony za pośrednictwem Hanne'go. W drodze odebrał od Hanne'go ów zapalnik b. komisarz policyi francuskiej Itmert. Hanne skazany został za szpiegostwo na 4 lata poprawczego więzienia, pozbawienia czci obywatelskiej na przeciąg 7-letni i oddanie pod dozór policyjny.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 11 b. m.: *Trubadur*, opera w 5 aktach Verdi'ego.

W sobotę 13 b. m.: *Straszny dwór*, opera w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

W niedzielę 14 b. m.: *Halka*, opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

— Dnia 8 lipca przed południem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od +13·4 doszedł do +22·8 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7-ej rano dnia 9 lipca stan jego był 741·0 mm., termometru +15·6 Cels. Wiatr zachodni.

We środę dnia 10 lipca: św. Amalii i Siedmiu braci śpiących mm.

Ruch artystyczny i umysłowy.

N. Biblioteka uniwersalna, najtańsze a bardzo poczytne i starannie redagowane pismo dwutygodniowe, w zeszycie z 1 lipca ukończyła druk nader ciekawych pamiętników kasztelana Fr. Wężyka „O powstaniu 1830 i 1831 r." Jestto memoryał, spisany w pięć lat zaledwie po powstaniu, a więc pod świeżem wrażeniem zdarzeń, w których znany poeta i zasłużony obywatel, jako senator-kasztelan Królestwa Polskiego i członek deputacyi sejmowej, czynny i wybitny brał udział. Autor wyraża na ówczesne fakta i działające osoby poglądy oryginalne, nieraz bardzo różniące się od poglądów utartych. Pamiętniki pisane polszczyzną jędrną i wyborną, prawdziwie klasyczną Wężyka, przez długie lata spoczywające w ukryciu, po raz pierwszy obecnie ujrzały światło dzienne. Stanowią one cenny przyczynek, prawdziwy dokument do historyi owej bohaterskiej epoki. Wyjdą one obecie osobno jako książka. Obok pisma Wężyka spotykamy w tym zeszycie *N. Biblioteki uniwersalnej* dalszy ciąg drugiego tomu „Sejmu czteroletniego" Kalinki, oraz dalszy ciąg życiorysów i szkiców pani Anny z hr. Mycielskich Lisickiej „Ze świata muzyki," mianowicie szkic p. t. „Rossini i Marietta Malibran," oraz życiorys Roberta Schumanna.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Jean Heimweh: *La guerre et la frontiére du Rhin. (Question du temps présent).* Paryż 1895. *Armand Colin et Cie.*

— Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział matematyczno przyrodniczy. Serya II. Tom VII. Z 7 tablicami i 25 rycinami w tekście. Kraków 1895. — (Prace przyrodnicze pp. M. Raciborskiego, A. Becka, K. Kleckiego, W Gosiewskiego, J. Szyszyłowicza, E. Janczewskiego, S. Niementowskiego, K. Radziewanowskiego, W. Natansona, W. Satkego, J. Czaplińskiego, W. Szymonowicza, oraz matematyczne pp. A. Stodółkiewicza i J. Kępińskiego).

— Mikołaja Reja z Nagłowic Zwierzyniec (1562). Wydał Dr Wilhelm Bruchnalski. (Wydawnictwa Akademii Umiejętności. Biblioteka pisarzów polskich). Kraków, 1895.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 lipca.

Co do zbiorów tegorocznych niema dotąd pewniejszych danych, więc handel zbożowy obraca się w ciasnych granicach, a ceny nieznacznym tylko ulegają fluktuacyom. Ostatnie wiadomości z obcych targów, a mianowicie z Węgier, są nawet cokolwiek lepsze, pozostały jednak na targ tutejszy bez wpływu, gdyż wobec ograniczonych miejscowych potrzeb ani odbyt, ani ceny poprawić się nie zdołały.

Płacono pszenicę białą 7·75 do 8·10; czerwoną 7·70 do 7·95 złr.; żółtą 7·70 do 7·95 złr.; żyto 6·10 do 6·50 złr., jęczmień browarny 6·30 do 6·75 złr.; na paszę 5·85 do 6·— złr.; owies 6·50 do 6·80 złr.; wykę 5·75 do 6·25 złr.; rzepak nowy 9·— do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wieden 9 lipca. *(Telegram biura korr.).* — Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 lipca.

Banknoty w obiegu	529.355,000 złr.	(— 53,000)
Zapas kruszcowy	339.664,000 „	(+ 740,000)
Portfel wekslowy	169.077,000 „	(÷ 2.195,000)
Lombard	32.233,000 „	(+ 1.087.000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	17.303,000 „	(— 439,000)
Obieg not państwowych	— —	(— — —)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 9 lipca. Według informacyj, jakie odbiera *Polit. Corresp.* z Belgradu, program nowego postępowego gabinetu serbskiego, da się streścić w słowach: praca, porządek i prawo. Rząd unikać będzie czczych przyrzeczeń, a przyrzeknie tylko to, co jest zdecydowany stanowczo spełnić. Zresztą zasady partyi postępowej są znane, a według nich należy przypuścić, iż nowy gabinet na zewnątrz starać się będzie o utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, a a na wewnątrz o uporządkowanie finansów państwa, wprowadzając możliwe oszczędności w administracyi, dalej o podniesienie stosunków ekonomiczych kraju i o postępowy rozwój we wszystkich dziedzinach państwowego życia. Jeden z pierwszych projektów, jaki rząd przedłoży skupczynie, dotyczy przywrócenia publicznego bezpieczeństwa. Amnestyonowanie osób, skazanych w procesie Cebinacza, wywarło w kraju dobre wrażenie.

Z Konstantynopola donoszą, iż patryarcha ekumeniczny Anthymos VII miał dnia 3 b. m. dłuższe posłuchanie u w. wezyra, na którem omawiano ewentualność obsadzenia nowych bułgarskich biskupstw w Macedonii. Na odnośne zapytanie patryarchy miał Said basza odpowiedzieć wymijająco, iż Porta studyuje tę sprawę, co do której nie powzięto jeszcze stanowczego postanowienia; jeżeli zaś Porta, idąc za radą kilku życzliwych sobie mocarstw, zechce coś uczynić dla uspokojenia opinii w Macedonii i Bułgaryi, nie pominie także częściowego spełnienia życzeń Bułgarów w sprawie obsadzenia biskupstw. Do rozmowy patryarchy z w. wezyrem przywiązują tem większe znaczenie, gdyż poprzedziło ją nadzwyczajne posiedzenie synodu.

Z Petersburga piszą, iż rusyfikacya utrzymywanych, lub subwencyonowanych przez gminy i inne publiczne korporacye niemieckich instytucyj naukowych w prowincyach bałtyckich, natrafia na znaczne trudności z tego powodu, że w razie odjęcia tym szkołom niemieckiego charakteru, nie otrzymałyby one nadal subwencyj, a wskutek tego dalsze ich istnienie byłoby niemożliwem. Aby tym ewentualnościom zapobiedz, wydało ministerstwo oświaty rozporządzenie, iż gminom i publicznym korporacyom z powodów czysto narodowych nie wolno uchylać się od obowiązku subwencyi.

Hamburg 9 lipca. Utrzymują tutaj, że zmiana na stosunku Bismarcka do cesarza datuje od ostatnich odwiedzin ministra wojny we Friedrichsruh. Minister wojny natychmiast po powrocie z Friedrichsruh składał cesarzowi sprawozdanie. Nazajutrz wypowiedział ks. Bismarck znaną mowę do rolników, poczem cesarz kazał zmienić przygotowaną już całkowicie i z uznaniem o działalności Bismarcka wspominającą mowę, jaka miała być wypowiedziana na kilońskich uroczystościach. Jak wiadomo, mowa ta ani jednem słowem nie wspomniała o Bismarcku.

Belgrad 9 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny wniesiona ma być interpelacya deputowanego z ramienia Korony Curcicza, dotycząca kwestyi macedońskiej. Interpelacya zaopatrzona jest w 48 podpisów i wskazuje na żywotny interes Serbii, aby przeszkodzić jednostronnemu rozwiązaniu kwestyi macedońskiej w duchu bułgarskim. Interpelacya wskazuje dalej na historyczne prawa serbskiego żywiołu w Macedonii i Starej Serbii, na zapewnienia ze strony Turcyi, zawarte w licznych sułtańskich firmanach i także odnowione w roku zeszłym wobec króla Aleksandra podczas jego pobytu w Konstantynopolu, a wreszcie na artykuł 23 berlińskiego traktatu, który wytwarza międzynarodowe publiczne prawo na rzecz wszystkich narodowości europejskiej Turcyi. Interpelacya zapytuje w końcu: 1) Jakie dyplomatyczne kroki przedsięwziął rząd serbski dla ochrony serbskiego żywiołu w Macedonii i Starej Serbii oraz dla ustrzeżenia się przed jednostronnem bułgarskiem rozwiązaniem kwestyi? 2) Co zamierza przedsięwziąć pod tym względem rząd serbski, zwłaszcza ze względu na możliwość zwołania międzynarodowego kongresu dla obrad nad armeńską i macedońską sprawą? 3) Czy rząd jest skłonny dyplomatyczną korespondencyę w tej sprawie przedłożyć skupczynie?

Petersburg 9 lipca. *Torg. prom. gaz.* donosi: „W emisyi nowej pożyczki chińskiej uczestniczą bankierzy: Gottinger i Sp., Bank paryskoniderlandzki, *Crédit Lyonnais*, główne Towarzystwo popierania przemysłu i handlu we Francyi, Narodowe biuro dyskontowe w Paryżu, Główne Towarzystwo kredytu przemysłowo-handlowego, oraz banki petersburskie: międzynarodowy, dyskontowy i zaliczkowy, rosyjski dla handlu zewnętrznego, wołsko-kamski. Pożyczka będzie zamortyzowana w ciągu lat 36. Rząd chiński zobowiązał się nie przystępować do konwersyi ani do przedterminowego wykupu pożyczki przed dniem 15 stycznia 1896 roku i nie pozwalać na emisyę jakichkolwiek złotych pożyczek, gwarantowanych przez tenże rząd. Pożyczka zabezpieczona jest na dochodach z chińskich komór celnych morskich, oraz na depozycie walorów, przyjmowanych do opłat celnych. Część pożyczki ma być umieszczona na rynku rosyjskim." *Gazeta* dodaje: „Pożyczka chińska ma niewątpliwie znaczenie moralne. Rosya w tym razie, jak zawsze, pozostanie wierną swemu posłannictwu cywilizacyjnemu na Wschodzie i przez obecną faktyczną pomoc największemu, stykającemu się z nią na olbrzymiej przestrzeni państwu wschodniemu w rozwiązaniu obecnych kłopotów pieniężnych, świadomie i bezinteresownie wykonywa swoje zadanie historyczne. Nie może to nie pozostawić śladów na dodatnim rozwoju stosunków naszych z sąsiedniemi nam państwami Wschodu, których ciągły wzrost z biegiem czasu staje się nieuknionym."

Ogłoszono ukaz cesarski do ministra skarbu treści następującej:

„Z naszego rozkazu podjąłeś się pan pośrednictwa między rządem cesarskim chińskim i wybranymi przez pana domami bankierskimi francuskimi i rosyjskimi, w sprawie emisyi przez rząd chiński 4% pożyczki chińskiej złotej 1895 roku, z kapitałem nominalnym czterystu milionów franków. W razie, gdyby wskutek jakichkolwiek przyczyn suma należna dla spłaty kuponów terminowych i wylosowanych obligacyj rzeczonej pożyczki nie była we właściwym terminie złożona do rozporządzenia banków i domów bankierskich, dokonywujących tej spłaty, zaopatrywać pan będziesz te banki i te domy bankierskie potrzebnymi środkami na rachunek rządu rosyjskiego, według warunków przez pana ustanowionych i określać prawo pierwszeństwa należne tej pożyczce odnośnie do przyjmowania jej na zastawy skarbowe i dla zabezpieczenia opłat akcyzowych."

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lipca. (Z Izby deputowanych). Kierownik ministerstwa handlu przedkłada żądanie kredytu dodatkowego w kwocie 10,000 złr. na wypracowanie szczegółowego projektu dla linii kolejowej Podwysokie-Chodorów.

Nowowybrani posłowie: Engel, Strański, Janda i Wychodil składają ślubowaniie. Trzej ostatni oświadczają, że przyłączają się w zupełności do młodoczeskiego prawno-państwowego zastrzeżenia.

W dalszym ciągu dyskusyi nad tytułem: „Wyższe szkoły" etatu ministerstwa oświaty, powołuje się dep. Wiedersperg na zeszłoroczne przedstawienie niedostatków w powszechnym szpitalu i dziękuje kierownikowi ministerstwa oświaty Rittnerowi, iż przebudowa kliniki Schauty nastąpi podczas feryj. Mowca prosi, aby nie spuszczano dalszych reform z oka.

Dep. Bärnreither nalega na zmianę ustawy o pensyach osób stanu nauczycielskiego. Usuwanie 70 letnich profesorów od pełnienia urzędu nauczycielskiego, nie jest usprawiedliwionem; mowca wnosi przeto rezolucyę, zmierzającą do zniesienia tego ograniczenia. W dalszym ciągu domaga się mowca bezpłatnych operacyj w dentystycznych laboratoryach.

Dep. Habermann zwalcza żądanie utworzenia czeskiej wyższej szkoły technicznej na Morawach. Technicy potrzebują wszędzie niemieckiego języka; powinno się ich uchronić od sporu narodowego. Mowca omawia kwestyę uregulowania pensyj profesorskich i życzy sobie zwołania ankiety z udziałem profesorów szkół technicznych dla załatwienia kwestyi dyplomów technicznych. Dalej żąda mowca energiczniejszego poparcia elektrotechnicznych i chemicznych nauk w Austryi ze strony zarządu oświaty. (Oklaski po lewicy).

Dep. Kaunitz polemizuje z dep. Habermannem, żąda czeskiej techniki na Morawach, przemawia za dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich, a zwłaszcza medycznych. Mianowanie kobiet na stanowiska lekarzy powiatowych w Bośnii pociągnęło za sobą to następstwo, że albo musiano powołać poddane zagraniczne, lub też zmuszono austryaczki do studyowania medycyny za granicą.

Izba przyjęła tytuły 15 — 17 (szkoły wyższe, biblioteki naukowe) budżetu ministerstwa oświaty i przystąpiła do rozpraw nad tytułem: „szkoły średnie".

Buda-Peszt 9 lipca. Sprawozdanie ze stanu zasiewów z dnia 1 b. m. podaje: Ogólne widoki zbiorów przedstawiają tylko nieznaczne zmiany w stosunku do ostatniego sprawozdania. W razie, jeśli pożar, rdza, gorąco lub owady nie zrządzą znaczniejszych szkód, żniwa wykażą średnią wydajność.

Detmold 9 lipca. Rząd księstwa Lippe zażądał od rady związkowej, aby przeprowadzony został w drodze prawodawczej akt, zmierzający do uregulowania kwestyi następstwa tronu za pośrednictwem trybunału rzeszy.

Paryż 9 lipca. Izba przyjęła 513 głosami przeciw 11 konwencyę francusko szwajcarską.

Langres 9 lipca. Rosyjski jeneralny intendent jenerał Sworcow, przejeżdżając tędy wczoraj, zmarł nagle.

Londyn 9 lipca. Rozkaz gabinetowy królowej zarządza rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Większa część wyborów odbędzie się w sobotę.

Arcyks. Stefania przybyła wczoraj wieczorem na zaproszenie królowej do Windsoru.

Londyn 9 lipca. Dekret królewski wyznacza termin zwołania parlamentu na dzień 12 sierpnia.

Petersburg 9 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że bułgarska deputacya ma także prosić rząd rosyjski o ukończenie budowy cerkwi w wąwozie Szybki.

Belgrad 9 lipca. Skupczyna zgromadziła się dziś przed południem w celu ukonstytuowania się. Król zamianował prezydentem Milutina Garaszanina, a wiceprezydentem Rejowicza.

Bukareszt 9 lipca. Arcybiskup Zardetti w Bukareszcie, podał się do dymisyi.

Miejscowość Olanesti nawiedziło onegdaj w nocy straszliwe oberwanie chmury. Miasteczko w połowie zniszczone. Wiele osób zginęło.

Od Administracyi „Czasu."

Dla pogorzelców w Glinianach nadesłał X. opat St. Słotwiński 5 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniny Zubrzyckiej, złożył August Raczyński 10 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

O litość i materyalną pomoc!
uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

Kurs krakowski.

Kraków 9 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 15	59 65
20-frankówka . . .	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 25	Anglobank	177 50
„ srebrna „	101 40	Union	358 25
„ 4% złota . . .	124 —	Bankverein	169 —
„ 4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank.	286 20
Akcye ban. austr.-w.	1081	„ kol. Kar. Lud.	223 50
„ kredytowe .	409 10	„ „ lwowsko-czerniow.	327 —
Londyn	121 05	„ „ połudn. .	112 50
Napoleony	9 61½	Elbethal	300 25
Dukaty	5 68	Nordbahn	3650
Marki	59 25	Staatsbahn	439 50
4% Renta węg. kor.	100 15	Alpin	96 70
4% „ „ złota	123 75	Akcye tytoniowe .	240 50
Losy prem. węg. . .	158 —	Ruble	129 50
Losy tureckie . . .	82 50		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 9 lipca.

Banknoty austr. . .	168 75	4½% Listy polskie	69 70
Krótki Wiedeń . .	168 60	Renta włoska . . .	90 87
Banknoty ros. . . .	219 30	Akc. austr. kred. .	254 50
Krótka Warszawa.	219 10	Ultimo Ruble . . .	219 50

Uspobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

(1548 2-3)

Za duszę ś. p.

KSIĘCIA

ALEKSANDRA CZARTORYSKIEGO

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we czwartek dnia 11 lipca b. r.

na które się Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

Kapitan emerytowany, 45 lat liczący, który ukończył akademię gospodarczo rolniczą, poszukuje odpowiedniej posady, wymagającej zaufania jako zarządca domowy, gospodarczy, kasyer lub t. p. — Łaskawe oferty pod adresem: **C. Brunner w Grzymałowie.** (1551-1 6)

Zakład stolarski

pod firmą

Braci Ligęzów w Krakowie,

ul. św. Marka L. 31,

przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres stolarstwa wchodzące, jak: kościelne, meblowe, fabryczne i ramy różnego rodzaju, po cenach bardzo przystępnych. Obecnie rozszerzony i w doborowy materyał zaopatrzony i w zakład, jest w możności każde zamówienie w oznaczonym czasie jak najtaniej wykonać. (1594-1-5)

Bracia Ligęzowie.

Konkurs.

L. 344. (1550-1-2)

Przy **Magistracie stoł. król. miasta Krakowa** są do obsadzenia następujące posady techniczne:

a) **Dyrektora budownictwa** z płacą 2400 złr., dodatkiem kwaterowym 480 złr. i dwoma pięcioleciami po 240 złr.

b) **dwóch Inspektorów młodszych** z płacą po 1500 złr., dodatkiem kwaterowym po 300 złr. i dwoma pięcioleciami po 150 złr.

c) **Asystenta młodszego** z płacą 900 złr., dodatkiem kwaterowym 225 złr. i dwoma pięcioleciami po 90 złr.

Kandydaci wykazać się mają złożeniem z dobrym skutkiem egzaminami według ustawy z r. 1886, albo inżynierskiemi, albo z architektury. Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone po za Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy wnosić należy do Prezydyum Magistratu **najpóźniej do 1 września b. r.**

Kraków, dnia 6 lipca 1895 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy ulicy Szlak pod Nr. 40 (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), telefon 211, ordynuje od godz. 3—5. (1519-2-)

Wina węgierskie

rozsyłam do każdej stacyi pocztowej i kolejowej.

Hegyaljaskie obywatelskie	6 butelek złr.	2·—
" pańskie	6 " "	2·50
" prima pańskie	6 " "	3·20
" samorod. szlachec. star.	6 " "	3·—
Zielenisk starszy	6 " "	3·—
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6 " "	4·—
Tokajskie najlepsze	6 " "	4·50
Villanyer czerwone	6 " "	1·80
Szegzarder	6 " "	2·—
Erlauer	6 " "	2·50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

W oryginalnych beczkach znacznie taniej. (1108-13-)

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska L. 41, w domu mistrza Matejki.

BOŻE, ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości $^{41}/_{58}$ cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi,** w **bardzo** wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.**

Nakład Księgarni katolickiej

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Także wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct. (1517 4-)

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

ZAKŁAD wodoleczniczy

przy ul. Agnieszki 5, Stradom,

otwarty od 5 maja b. r.

Wszelkie procedury wodolecznicz. i masaż odbywają się **według ordynacyi i pod kierunkiem lekarza.**

(994-12 20)

Krakowskie Stowarzyszenie

„Pracy Kobiet“

ul. św. Anny 9,

poleca wyroby swoje w zakresie wszelkiej bielizny męskiej i damskiej podług najnowszych fasonów.

Krój prowadzi pierwszorzędna przykrawaczka, świeżo z Wiednia zaangażowana. (1524 3-6)

Ceny umiarkowane.

W. C. ANGELUS

(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,

poleca tanie i dobre:

Pończochy czarne, pewne do prania, od 25 ct.; (1268-17 21)

Rękawiczki letnie od 18 ct.;

Gorsety na rogach od złr. 2·50;

Paski damskie modne od 40 ct.;

Krawatki męskie od 20 ct.

Filia w Krynicy „pod Szwajcarem“ otwarta od 1 czerwca.

Wydział krajowy. (1525 3-3)
Nr. 41079.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na **posadę konduktora dróg krajowych 3 klasy,** z płacą stałą 500 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 75 złr. rocznie, prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 złr. rocznie, nadto odpowiednim ryczałtem na objazdy dróg.

Od kandydata na powyższą posadę wymaga się dowodu ukończenia z dobrym postępem przynajmniej czwartej klasy c. k. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej, nadto dowodu odpowiedniej praktyki fachowej.

Kandydat winien nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganymi powyżej dowodami, należy wnieść do protokółu podawczego Wydziału krajowego, najpóźniej **do dnia 15 sierpnia 1895 r.**

We Lwowie, d. 25 czerwca 1895 r.

Grott.

Do nabycia w każdej księgarni:

St. Koźmian. „RZECZ O R. 1863.“

Tom I broszurowany złr. **2·50,**	w oprawie złr. **3·—**
" II " " **3·—,**	" " **3·50**
" III " " **3·50,**	" " **4·—**
Całe dzieło " " **9·—,**	" " **10·50**

Wydanie na **papierze holenderskim** (in 4-to) złr. **24,** w bogatej oprawie à l'antique (pozostaje tylko 10 egz.) złr. **33.**

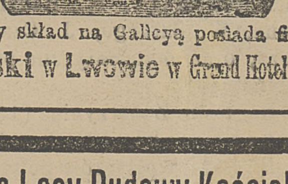
Nakład SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ *w* KRAKOWIE, *Rynek, Pałac Spiski.* (458-39 50)

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem

KRONDORFERA

jakoteż żeby korek wypaloną marką zawierał



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyę posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Do nabycia w Krakowie u p. Konst. Wiszniewskiego, aptekarza. (1-26) (1465)

Na składzie w handlach wód mineraln., restauracyach, aptekach itp.

Ces. Jubileuszowe Losy Budowy Kościoła po 1 złr.

JUTRO ciągnienie!

GŁÓWNA WYGRANA

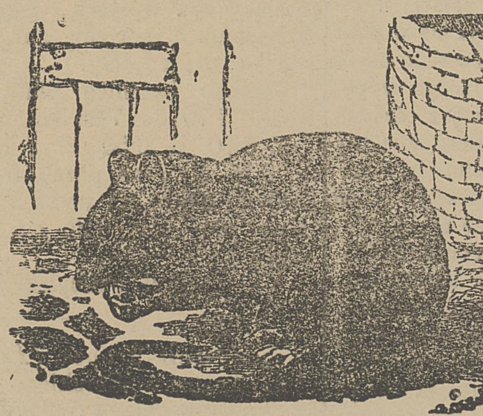
30.000 złr. wartości.

Losy te mają na sprzedaż: w KRAKOWIE J. Altstädter, Szarski i Syn, J. Landau, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, S. Loria, J. H. Grajower, A. Holzer, A. Mendelsburg. (1326-16-)

Jedyna, niezawodna (1303-11-)

Trucizna na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**



Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych

Jana Michnika

magistra farmacyi **w BOCHNI.**

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4½ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinz; w **Dobczycach** X. Mikucki; w **Kańczudze** H. Tokarzewski; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler; w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

4% PRYORYTETY

wiedeńskich kolei lokalnych.

Towarzystwo akcyjne wiedeńskich kolei lokalnych wypuściło pożyczkę pryorytetową na 2,200.000 koron, która wypłacona będzie napowrót **al pari** przez wylosowanie.

Te obligacye odsetkowane są po 4%, a kupony wypłaca się 2 stycznia i 1 lipca **bez żadnego potrącenia.**

Są do nabycia po obecnym kursie dziennym 94—95 złr. (1121-12-12)

w domu bankowym A. HOLZERA w Krakowie.

FARBY OLEJNE,

Glazury bursztynowe, Farby do fasad,

polecają po najtańszych cenach

REIM I FRIEDRICH

w Krakowie, Rynek gł. 37, linia A-B.

JP. (1279-12-12)

KNEIPPOWSKI ZAKŁAD

wodoleczniczy i klimatyczny Schandau

koło Drezna,

Dra med. Werminghausena, długoletniego lekarza zakładu w Wörishofen. Leczenie indywidualne. Zakład otwarty cały rok. (1394-12-12)

Nieprzemakalne

płaszcze deszczowe

z oryginalnych angielskich podwójnych materyj z wełny owczej

z gumową podszewką

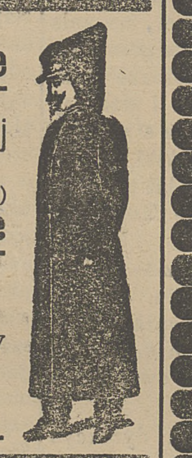
tudzież (1123 5-)

płaszcze gumowe

wszelkiego rodzaju

dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Próbki, ceny i opis brania miary odwrotną pocztą.



Paget & Co.,

w Wiedniu I., Riemergasse 13.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach: pp. Rodyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego

Obecnie: „Collin i Ko., 49 Rue Maubeuge.“ (38-17-52)

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI:** **Frou-Frou i Bomby** Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1079-17-)

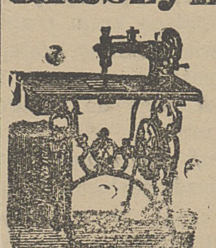
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)

i rowerów



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1219 34-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Piwo bawarskie

Kulmbach

(Mönchsbräu)

PILZNEŃSKIE

z browaru mieszczańskiego

na szklanki i butelki

zawsze świeże, (1344-5 5)

nabywać można w handlu

Ed. Klimka

linia A-B, Kraków.

Pokoje gościnne przy handlu, elegancko urządzone i powiększone, mogą pomieścić znaczną ilość osób.

Gabinety.

Rzepę pastewną

ściernniankę (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1** litr **1** złr., poleca **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (1434-4-12)

Łatwy zarobek

w danym razie stała pensya

dla każdego, kto się chce trudnić sprzedażą moich prawnie dozwolonych książeczek losowych.

Dom wymiany H. Fuchs,

Budapeszt, Kecskemetergasse I.

(1339-10-10)

„Barbera“ pastylki Sagrada

z czokoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane, jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający **środek przeczyszczający.**

Dostać można prawie w każdej aptece. — Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber“** i znak ochronny. — Cena dużego pudełka 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1206-31)

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd zakładu

Dr. Zyg. Czop, lekarz zakł. (948-23-28) **Karol Forner.**

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (793-112-)

Wypalony korek: **BILINER SAUERBRUNN.**

NATURALNA

Bilińska Szczawa!

silne zdroje natronowe (w 10.000 gr. 33.1951 gr. węglanu sodowego).

Oddawna znane źródło lecznicze.

Znakomity dyetetyczny napój.

(623 8-11) **Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.**

Bilans ogólny z dnia 31 marca 1895 r.

Ma.

		Mar. fen.
Stan kasy:		
a) w gotówce	Mar. 486·47	
b) w Kasie Oszczędności na 4% złożone	" 74.011·04	
c) w Kasie Oszczędności na 3⅓% złożone	" 33.905·79	
d) w Hanower.-Galicyjskim Gwarectwie w Krośnie, oddział Hanowerski, złożone na 5%	" 15.000·—	123.403·30
Konto efektów	" 92.735·17	
Różnica kursu przy robieniu inwentarza	" 3.038·63	95.773·80
Konto ruchomości	" 579·15	
10% zużycia	" 57·90	521·25
Zaległe procenta		1·682·55
		221·380·90

Winien.

	Mar. fen.
Konto udziałów	3.530·—
Naprzód pobrane procenta	122·90
Rezerwa wyrównawcza	217·728·—
	221.380·90

W ciągu roku przystąpiło . . . — członków
" " wystąpiło przez wypowiedzenie 10 "
W końcu roku pozostało . . . 353 "

W ciągu roku powiększyły się wpłacone udziały o . . . Marek —
" " " " sumy gwarancyjne o . . . —
W końcu roku wynosiła cała suma wpłaconych udziałów . . . " 3530
" " " " " gwarancyjnych sum . . . " 3530

Hanower, dnia 20 czerwca 1895 r.

Stowarzyszenie wyrównawcze uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicyi, zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Zarząd:

Stünkel, Major p. z. s. *Herm. Laue.*

General-Bilanz per 31. Maerz 1895.

Activa.

		Mrk. Fen.
Kassenbestand:		
a) baar	Mrk. 486·47	
b) Sparkasse zu 4% hinterlegt	" 74.011·04	
c) Sparkasse zu 3⅓% hinterlegt	" 33.905·79	
d) bei der Hannover. Galizischen Naphta-Gewerkschaft in Krosno, Abth. Hannover, zu 5% hinterlegt	" 15.000·—	123.403·30
Effecten-Conto	" 92.735·17	
Coursdifferenz bei der Inventar Aufnahme	" 3.038·63	95.773·80
Mobilien-Conto	" 579·15	
10% Abschreibung	" 57·90	521·25
Rückständige Zinsen		1.682·55
		221.380·90

Passiva.

	Mrk. Fen.
Geschäfts-Antheile-Conto	3.530·—
Vorerhobene Zinsen	122·90
Ausgleichs-Reserve	217.728·—
	221.380·90

Im Laufe des Jahres traten ein . . . — Genossen
" " " " schieden aus durch Kündigung 10 "
Am Schlusse des Jahres vorhanden . . . 353 "

Im Laufe des Jahres vermehrten sich die eingezahlten Geschäftsguthaben . . . Mrk. —
" " " " " " " Haftsummen um . . . —
Am Jahresschluss belief sich der Gesammtbetrag der eingezahlten Geschäftsguthaben auf . . . " 3530
" " " " " " " Haftsummen auf . . . " 3530

Hannover, den 20. Juni 1895.

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Borlöchern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Der Vorstand:

Stünkel, Major a. D. *Herm. Laue.* (1595)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.